Miesięcznik Książki

Wydawnictwo M. Arcta
Warszawa, Nowy Świat 35
P. K. O. 180-70.

Rok III. MAJ 1929. Nr. 5.

RUPERT HUGHES

HOLLYWOOD

Remember Steddon, córka cnotliwego pastora w małej mieścinie amerykańskiej, który nota bene za źródło wszelkiego zła na ziemi uważa kinematograf, zmuszona jest rzucić dom rodzinny, aby rodzicom oszczędzić wstydu i hańby: Remember wie, że będzie matką, a narzeczony jej zginął wskutek nieszczęśliwego wypadku automobilowego. Mem pod wpływem starego przyjaciela rodziny, d-ra Brethericka, postanawia zawiadomić rodziców o swem fikcyjnem małżeństwie z niejakim panem Woodvillem, a w parę tygodni potem o jego rzekomej śmierci. W drodze na południe, dokąd dr. Bretherick wysyła Mem pod pozorem konieczności ratowania jej zdrowia, spotyka Mem całe głośne i liczne towarzystwo kinowe, między innymi słynnego gwiazdora Toma Holbego. Dzięki niezwykłemu przypadkowi Mem ma okazję rozmawiania dłużej z Holbym, a spotkana po drodze aktoreczka filmowa wtajemnicza ją w arkany i tajemnice sztuki X-tej muzy.

Prawiła dalej, lecz Mem wymknęła się jej żywo, by obmyślić nowy list do ojca, w którym „pan Woodville" stawał się coraz podobniejszy do Toma Holbego. Wprowadziła nawet w swe opowiadanie okruchy dzisiejszej przygody, podnosząc bohaterstwo Woodville'a, który z pogardą własnego życia rzucił się na grzechotnika, warczącego straszliwie z rozdziawioną paszczą, pełną jadu! Przyznawała, że zawdzięcza mu ocalenie i że nigdy jeszcze nie spotkała tak dzielnego męża. Umyśliła, że będzie to doskonałym wstępem do oświadczyn, o których doniesie za dni parę.

Pociąg tymczasem tak pędził, że do Tucson przybył tylko z dwugodzinnem opóźnieniem. Tutaj Mem wysiadła; wysiedli także Tom i Regina (by wyprostować nieco kości). Równocześnie przyskoczyli do niej z pożegnaniem służący z pociągu i Tom Holby; służącemu wręczyła ćwierć dolara, a do Toma uśmiechnęła się wdzięcznie, skutkiem czego i służący, i pani Regina mieli miny dziwnie skwaszone. Mem natomiast miała minę kwaśno osłupiałą, gdy z ust jakiegoś ponurego pana posłyszała zapytanie:

— Wszak panna Steddon?

— Tak.

— Jestem dr. Galbraith, pastor tutejszy. Ojciec pani prosił mię telegraficznie, bym się nią zajął.

— Czyż się panowie znacie?

— Bynajmniej. Ojciec znalazł mój adres w skorowidzu. Oczywiście, cieszę się, że mogę oddać tę drobną przysługę swemu bratu w Chrystusie. Wynalazłem już dla pani pensjonat i obydwoje z żoną czuwać nad nią będziemy troskliwie.

Mem pomyślała wylękła: „Lecz cóż w takim razie stanie się z panem Woodvillem?" Ale potulnie poszła za ponurym pastorem, jak nieszczęśliwa branka.

ROZDZIAŁ XIV.

Mem miała wrażenie, że dostała w łeb maczugą i że maczugę tę dzierżyła ojcowska ręka z nadmiarem czułej troskliwości. Ojciec jej ani przypuszczał, że córka wyjechała na daleki Zachód, by jemu oszczędzić zgryzoty i wstydu; on trapił się tylko jej samotnością i niebezpieczeństwami, czyhającemi na niedoświadczone dziecko. Więc ledwo jej pociąg wyruszył, wpadł na myśl genjalną: poszukania jej opiekuna w skorowidzu. I zaraz wysłał długą depeszę z rysopisem Mem. Był dumny ze swego pomysłu, którym zachwycała się i jego żona, znająca wprawdzie zamysły córki spotkania „pana Woodville'a", lecz zbyt wyzuta z wyobraźni, by się spostrzec, że ten genjalny pomysł niweczy te zamysły. Mem zaś przewidywała wszystkie zawikłania z wyjątkiem tego jednego. Tucson był dla niej wymarzonem schroniskiem bezpiecznem, gdyż nikt jej tutaj nie znał. Więc, jak bomba, uderzyło w nią zapytanie pastora: „Wszak panna Steddon?" i zapowiedź, że wraz z żoną czuwać nad nią będzie troskliwie. W rozpaczy obejrzała się wkoło, jakby w poszukiwaniu pomocy, i zobaczywszy Toma Holbego, zdążającego do pociągu, wpadła też na „genjalny" pomysł zawołania doń głośno:

— Dowidzenia, panie Woodville!

Tom zdębiał. Właśnie podniósł był kapelusz i uruchomił ku jej czci słynny swój uśmiech (pierwszej klasy!), gdy nazwała go jakiemś śmiesznem mianem. Stał z podniesio-

TREŚĆ NUMERU V-EGO.

nym kapeluszem, nie wierząc własnym uszom. Jego nazwisko, jego, którego znał każdy w kilku częściach świata, przekręcała ta dziewczyna, której okazał wyjątkową uprzejmość w dzikiej puszczy! Opamiętał się, wzruszył ramionami i mruknął: „Oto jest sława!" Pastor obejrzał się na niego, zdawało mu się, że gdzieś tę twarz widział (widniała na wszystkich afiszach); mylił się jednak widocznie, skoro posłyszał z ust Mem objaśnienie: „To stary przyjaciel, z którym spotkałam się w pociągu". A Mem była dumna ze swego „genjalnego pomysłu". Wstręt zaś czuła do nieznanej pani pastorowej, mającej wziąć ją pod swe skrzydła.

Pastorowa okazała się osobą żywą, wesołą i serdeczną; promieniała tą słynną gościnnością Zachodu, co gościa zagarnia despotycznie, krępuje i pęta. Poskoczyła do Mem, uściskała ją wśród okrzyków: „Jaka śliczna!" i usprawiedliwiała się, czemu nie może jej ugościć w swym przepełnionym domu. A Mem myślała w duchu: „Tegoby jeszcze brakowało!" I tak wybrany dla niej pensjonat był tuż obok, niemal pod okiem pastora. Odprowadzono ją tam i oddano w ręce jego właścicielki, a ta zaczęła się cackać z „samotnem biedactwem". Mem omal nie odwdzięczyła się opryskliwą rubasznością, tak wzdychała do miłej i samolubnej obojętności.

Gdy nazajutrz pastorowa przyszła zabrać ją na przejażdżkę i zastała ją bardziej umęczoną, niż przed wypoczęciem, namawiała ją, by jak najrychlej wybrała się w okolice pustynne. Opowiadała, jak jej mąż ledwie przeżył podróż na Zachód, leżąc na wozie, jak wór ziemniaków, lecz wnet skrzepił się pod czarem pustyni i dziś jest czerstwy i zamaszysty, lekarze zaś, co go tu przysłali, dawno pomarli. Mem nie znalazła otuchy w tej zapowiedzi wznowionego życia. Ona aż zbyt wiele życia czuła w sobie i, choć wyrzekła się świętokradztwa targnięcia się na nie własną ręką, marzyła wciąż o jakimś sposobie wycofania się z niego, łagodnym, spokojnym i pięknym.

Pastorowa gawędziła bez przerwy, obwożąc ją po mieście, rozpostartem plasko w otoczeniu szarego pierścienia gór granitowych. W drodze powrotnej spotykała na każdym kroku afisze z portretami Toma Holbego. W filmie, który afisze obwieszczały, gwiazdą była właściwie Robina Teele, widna na jednym z nich: powalona, bezradna, z wytrzeszczonemi oczyma, podczas gdy Tom zmagał się z jakimś zbydlęciałym olbrzymem. Bohaterka była tancerką w jakiejś jaskini w Yukon, a w tem ohydnem środowisku była niewinna i czysta, jak średniowieczna święta, wbrew pokusom czartów. I Tom był bohaterem bez przygany i zmazy.

Mem miała ochotę zobaczyć to wzruszające widowisko (i pierwszy raz zobaczyć kino!), ale pani pastorowa opiekowała się nią uparcie i zabrała z sobą na nabożne zebranie na probostwie, gdzie nieliczne a zaspane towarzystwo zawodziło hymny, kajało się i wzdychało do błogości wieczystej. Potem pastor z żoną odprowadzili ją do pensjonatu, a ona, nie wiedząc, że oni nie potępiali kina, jak jej ojciec, i często sami tam bywali, wyczekiwała ich odejścia, by się wymknąć. Darmo opierała się temu jej lepsza połowa, przedstawiając jej, że to jest miejsce niechybnego zatracenia; gorsza jej połowa uległa pokusie i niebawem obiedwie połowy znalazły się razem w kinie.

Widowisko olśniło nowicjuszkę i od pierwszej chwili porwało ją i wzruszyło. Publiczność jeszcze poziewywała, czekając na zawiązanie węzła dramatycznego, i wytrwale ruszała szczękami, żując gumę, a ona z drżącem przejęciem wpatrywała się w śnieżne pola Alaski, gdzie na każdym kroku czyhali złoczyńcy, czaiły się wilki, gdzie zadymka zasypywała psy pociągowe i straszliwą śmiercią groziła bohaterskim śmiałkom. Otrzaskana z temi straszliwościami publiczność przypatrywała się im z tem zaciekawieniem, z jakiem dzieci przysłuchują się bajkom, wielokroć słyszanym, ale Mem przeżywała te przejścia, jakby własne.

Mem była młoda, a młodość jest złotym wiekiem epopei. Proste, bezpośrednie wzruszenia przejmowały ją do głębi. Drżała na widok zuchwałej odwagi Toma Holbego, gdy przebijał się przez śnieżną Saharę, gdy wyzywał na pięści szynkowego olbrzyma-zawadjakę, powalił go i stał potem nad nim, poszarpany, pokrwawiony, zadyszany. Tajało jej serce, gdy patrzyła na jego czułość dla dziewczyny, biednej sieroty, co zachowała swą cnotę w ohydnej jaskini szulerskiej. Jako niewiasta niebardzo wierzyła w przezroczystą niewinność Robiny, ale nie miała wątpliwości, że Tom był szczerym rycerzem nad rycerze. To też, gdy pokornie błagał tę zbrudzoną gołąbkę z Klondyke, by raczyła zaszczycić go swą ręką, Mem nie mogła oprzeć się myśli, że może gdzieś istnieje tak szlachetny rycerz, co wydobędzie ją z pohańbienia i obdarzy szczęściem. A kiedy końcowy obraz rozpłynął się tęczowo, z Tomem, przyciskającym Robinę do szerokiej piersi, kiedy rozbłysły światła, Mem westchnęła głęboko i powstała, by powrócić do posępnego pensjonatu.

ROZDZIAŁ XV.

Kiedy Mem opuszczała kino wśród wielkiego tłoku, ogarnęło ją uczucie osamotnienia i tęsknota za życiem, za miłością, za jakiemś silnem ramieniem, na którem mogłaby się wesprzeć w ciężkich chwilach. W swoim pokoju w głos płakała i wzywała Elwooda, by jej nie opuszczał, lecz powrócił i upomniał się o swe prawa do życia. Żal rzucił się na nią, jak żbik, wyskakujący z pośród gałęzi, by zatopić kły i pazury w ciele upatrzonej ofiary. Rozpaczliwe położenie przypomniało jej konieczność napisania listu do rodziców, oczekujących pewno z upragnieniem wieści o panu Woodville'u.

Rozpoczęła od opisania swojego tu przyjazdu i radosnej niespodzianki, którą sprawiło jej powitanie przez pastora, dzięki przewidującej wszystko troskliwości ojca, za którą wdzięczna jest nieskończenie... Mem odrzuciła pióro, obrzydzona obłudą słów napisanych i zniechęcona unicestwieniem całego jej planu. Podjęła pióro zpowrotem. Wbrew wszystkiemu musi pisać dalej. Cofnąć się nie może i przedewszystkiem musi się otrząsnąć z nieproszonych opiekunów, opuścić Tucson i bez zwłoki zostać „panią Woodvillową". Życie posuwało się naprzód i nie pozwalało na chwilę wytchnienia.

Gdy jeszcze jedną dobę spędziła na bezowocnej szarpaninie, nadbiegła pani pastorowa z wielkiemi przeprosinami, że muszą ją na parę dni pozostawić samą, gdyż umarł ojciec jej męża i muszą pojechać na jego pogrzeb. Mem potrzebowała całego wysiłku woli, by ukryć swą radość. W duszy składała dzięki Opatrzności, jakgdyby ta umyślnie uśmierciła jakiegoś staruszka, by ulżyć jej ciężaru. Ona zgoła zawsze przypisywała wszystkie nieszczęścia własnej winie, a wydarzenia pomyślne opiece Opatrzności.

Skoro tylko pastorowa odeszła, Mem zaczęła przemyśliwać ze zdwojoną otuchą i zapałem. Czuła, że nastała pora szybkich postanowień i czynów. Odrzuciła obawy, wahania, nawet rozwagę i skreśliła od ręki list do rodziców, któremu wskrzeszona nadzieja dodała polotu poślubnego rozradowania:

„Drodzy Rodzice! Utraciliście córkę, nie za sprawą choroby, lecz miłości. Może was uraduje, że pozbyliście się ciężaru, mnie jednak markotno za utraconem nazwiskiem Steddon, choć i nowe moje nazwisko — Woodville — jest wcale ładne. Stało się! wyszłam zamąż. Chciałam wam podać tę wiadomość ostrożnie i łagodnie, cóż, kiedy wypsnęła mi się gwałtem!

„Wiecie już, że pan Woodville — Jaś — był dla mnie troskliwy i dobry, a przytem tak pełen szacunku; wiecie, że jest mężczyzną rosłym, przystojnym i szlachetnym; błagał mię, byśmy się zaraz pobrali, a przytem uważałam, że Tucson nie jest dla mnie miejscem właściwem. Kaszel zelżał wprawdzie nieco, lecz trwa wciąż uparcie — więc czemu nie miałabym wyjechać do Yumy? Pastor tutejszy był dla mnie bardzo poczciwy i uczynny, lecz, niestety, musiał nagle wyjechać na pogrzeb ojca. Zwróciliśmy się zatem do kaznodziei wielebnego Smjxns (nazwisko napisane neczytelnie) i on nas połączył.

„Żałuję, że nie mogę wam donieść, że jest bogaczem; będzie nim kiedyś, o tem nie wątpimy, ale narazie jest biedakiem. Cóż to szkodzi, skoro taki energiczny, szlachetny i ma tak złote serce, a to warte więcej, niż złoto! Będę mu pomagała we wszystkiem i z pewnością zwrócimy wam w przyszłości wszystko, co wydaliście na mnie tak dobrotliwie i hojnie. Darmo, muszę kończyć! Nie przestańcie mię kochać, dlatego, że mam męża. A przyślijcie nam swe błogosławieństwo!

„Wasza kochająca, bardzo kochająca, córka — Mem".

List ten zmęczył ją i wyczerpał, że musiała wypocząć, nim zabrała się do napisania drugiego: do pastora i jego żony. Nie mogła powstrzymać uśmiechu, gdy pisała:

„Kochani Państwo! Co sobie o mnie pomyślicie? Nazwiecie mię zapewne niewdzięcznicą. Niech już i tak będzie, — nie poradzę! A stało się to w ten sposób:

„Jak wspominałam, w pociągu spotkałam się ze starym przyjacielem, który — sama nie wiem, czemu? — zakochał się we mnie. Nie wiem też, czemu i ja się zakochałam. Chciałam go wam przedstawić, jeno że był ogromnie zajęty, a potem wyjechaliście. A że on musiał wyjechać, a beze mnie żyć nie mógł (ja zaś nie chciałam, by postradał życie!) — pociąg zaraz odchodził — on gwałtem nastawał, byśmy się zaraz pobrali, więc już jestem panią Janową Woodvillową!

„Nie wiemy jeszcze, gdzie się osiedlimy, więc adresujcie łaskawie do urzędu pocztowego w Yumie. Nie wiem, jak wam podziękować za waszą serdeczną opiekę. Podziękujemy oboje przy najbliższem widzeniu się.

„Bardzo wam wdzięczna Remember Woodville".

Teraz przyszla kolej na uporanie się z właścicielką pensjonatu, czego nie dało się uczynić zaocznie, listem. Pani ta, przy wynajmowaniu pokoju, robiła trudności, gdyż ubiegało się oń wielu kandydatów, teraz robiła trudności, gdyż już zapewne pokoju nie wynajmie. Ostatecznie Mem zapłaciła za cały miesiąc, wymówiwszy sobie odsyłanie listów po przeadresowaniu do „pani Woodville". Właścicielka była ciekawa powodów zmiany nazwiska, lecz ostatecznie zadowoliła się wzięciem pieniędzy za wolny pokój.

Nie tak gładko jej poszło, gdy wybrała się po kupno żałobnej sukni — wdowiej. Był to ciężki wydatek, ale konieczny; poczyniła zresztą oszczędności na — sukni ślubnej! Miała wrażenie, że udawanie żałoby po nieistniejącym nieboszczyku ma w sobie coś świętokradzko-szkaradnego. Łecz, cóż miała począć? Małżonką mogła zostać bez wydatków; do godności wdowy nieodzowny był widoczny uniform wdowi. Skradała się do sklepu chyłkiem z uczuciem, że ktoś ją wypatruje zprzodu, ktoś śledzi ztyłu. O jednem nie pomyślała, że trzeba umieć odpowiadać na zapytania szczegółowe: czy to jest ciężka żałoba, czy lekka? jakiego kroju? czy dla niej samej, czy kogoś innego? po mężu? czy umarł nagle? może skutkiem wypadku? Mem plątała się w odpowiedziach, gdyż nie obmyśliła jeszcze szczegółów, a plątała tem więcej, że jej wahania obudzą podejrzliwość: gotowi ją jeszcze posądzić, że zamordowała pana Woodville'a! A kiedy nadomiar Mem nie pozwoliła odesłać sobie sukni do domu, lecz obstawała przy tem, że zabierze ją sama, panna sklepowa spoglądała na nią zpodełba, poczem wzrok obróciła na jej pierścionek — nieobecny!

Pobiegła więc natychmiast do jubilera i objaśniła go, że dawna obrączka ślubna ześlizgnęła się jej z palca na ulicy. Kupiwszy nową, wróciła do domu, gdzie podejrzliwa gospodyni natychmiast dostrzegła zmianę na palcu i zawołała:

— Jakto? To pani już po ślubie?

— A już.

— I to stało się tak piorunem? A gdzież mąż pani?

— Zajęty własnemi sprawami.

Swoją drogą ciarki już przeszły na myśl, że mogła była upuścić paczkę, z której wyleciałaby suknia żałobna, zmuszając ją do dalszych objaśnień: że już jest wdową!

Że gospodyni nie wyzbyła się podejrzeń, okazało się zaraz nazajutrz, gdy po wyjeździe Mem nadszedł list adresowany do „panny Steddon". Gospodyni nie wytrzymała, odkleiła kopertę i wyczytała wyrazy radości ojcowskiej, że „ten dobry pan Woodville opiekuje się córką tak pieczołowicie". Wtedy nie wątpiła już, że cała historja była jednak prawdziwa, i z czystem sumieniem list zalepiła zpowrotem i przeadresowała: „do pani Janowej Woodvillowej w Yumie".

ROZDZIAŁ XVI.

Wczesny pociąg poranny miał dowieźć Mem do Yumy w godzinach popołudniowych. Droga wiodła wpobliżu granicy meksykańskiej — dzień był upalny — a jednak Mem czuła w krzyżach zimne dreszcze na myśl, że nim pociąg dojedzie, musi uśmiercić męża!

Musi owdowieć! Zaczęła nad tem rozmyślać usilnie z taką obawą, by ustrzec się wykrycia, jakgdyby chodziło o rzeczywiste morderstwo. Bywali autorowie, co płakali, gdy przyszło im zabijać istoty zrodzone z ich wyobraźni; bywali inni, co rozkoszowali się opisanem zabójstwem, jako dziełem sztuki. Ale Mem była początkującą partaczką, skazaną zgóry na niepowodzenie, w braku wyobraźni. Myślała godzinę, dwie, — nie wymyśliła niczego. Nie mogąc zdobyć się na żaden pomysł na czczo, poszła do jadalni. Gdy powróciła, znalazła obok swego miejsca porzucony dziennik. Przywłaszczyła go sobie, mniemając widocznie, że kradzież jest dobrym wstępem do zabójstwa.

Był to „Los Angeles Times", pełny opisów rozrostu miasta, rozwijającego się, jak żadne miasto na świecie, rosnącego w bogactwa w czasach, kiedy inne miasta kurczyły się pod ciężarami skutków wojny. Nie brakło też, oczywiście, opisów morderstw, napadów, rabunków, kradzieży i wypadków. Najwięcej było wypadków samochodowych, gdyż pod względem ilości ludzi przejechanych, zabitych i okaleczonych Los Angeles górowało nad wszystkiemi innemi miastami.

Zniechęcona Mem dała się skusić, na odpoczynek, rubryce z wiadomościami ze świata filmów, zwłaszcza, że wpadły jej w oko znajome nazwiska. Dowiedziała się, że Tom Holby i Robina Teele powrócili z New Yorku do Hollywood, lecz niebawem wybierają się znów na nowe zdjęcia w niewiadomym kierunku; że Viva d'Artois podjęła wraz z mężem swe przyjęcia w pięknej willi w Edendale; że Miriam Yore zjechała do Los Angeles i zamieszkała we wspaniałym pałacu; że do Hollywood przybył Maeterlinck osobnym pociągiem; że przyjechało tam mnogo słynnych Anglików i Angielek, prócz wielu pisarzów amerykańskich, nie wymienianych z nazwiska, bo, jako tubylcy, nie zasługiwali na takie wyróżnienie.

Życie Mem ułoży się w dalszym ciągu, jak prawdziwa historja z kina. W najbliższym już numerze przeczytacie o pierwszym jej występie w dramacie, którego akcja toczy się w pustyni...

NAOKOŁO TEATRU

Zbliżamy się ku końcowi sezonu. Mimo tak boleśnie opóźniającej się tego roku wiosny, nadeszło przecież wreszcie lato, wraz z niem upały, urlopy, wyjazdy... Zbliża się pora dorocznego obrachunku sumienia — możemy i my tu, w naszych „Książkach" zastanowić się nad dorobkiem kończącego się sezonu teatralnego, o którym zresztą pisaliśmy w każdym numerze naszego miesięcznika.

A więc mówiąc krótko: sezon ten był sezonem **polskim** i do tego sezonem pod względem kasowym **doskonałym.**

Nie chcemy się powtarzać, nie będziemy więc wyliczać wszystkich nazwisk autorów polskich, których sztuki grały z takiem powodzeniem teatry warszawskie. Zaznaczymy tylko — gwoli ścisłości — że poznaliśmy tego roku polską tragedję historyczną — polski dramat współczesny — polską poważniejszą i lżejszą komedję — polską wreszcie farsę... wszystkie pozycje teatralne zostały zdobyte przez polskich zapaśników teatralnych, zdobyte wstępnym bojem, z rozmachem i powodzeniem wręcz niebywałem.

Zjawisko to pocieszające, które na długo stać się powinno wskazówką praktyczną dla naszych teatrów. Publiczność polska lubi widocznie twórczość dramatyczną polską, a ponieważ teatry są przedewszystkiem dla publiczności, więc... Więc najpewniej sztuki autorów polskich i w przyszłym sezonie święcić będą triumfy na deskach teatrów warszawskich.

Autorzy polscy, którzy z pewnością nie gniewają się na los i życie za powodzenie, które spłynęło na nich tego roku — powinni w podzięce za nie wznieść prawdziwy pomnik wdzięczności — aktorowi polskiemu. Teatry warszawskie mają zespół aktorski, którego mogą im pozazdrościć najpierwsze teatry świata — tego roku mieliśmy okazję podziwiać w teatrach stolicy kreacje, które złotemi zgłoskami powinny być zapisane w dziejach teatru światowego.

Czy widzieliście Junoszę - Stępowskiego w roli Batorego w „Samuelu Zborowskim" Goetla? A tegoż Junoszę w „Miłości bez grosza" Kiedrzyńskiego, w „Włamaniu" Grzymały-Siedleckiego?

Czy widzieliście Solskiego w „Królu Stefanie Batorym" i w „Panu Jowialskim"? Czy widzieliście w tymże „Panu Jowialskim" Frenkla i Ćwiklińską?

A Leszczyńskiego w „Samuelu Zborowskim", Węgrzyna w „Batorym", Malicką w „Miłości bez grosza", Przybyłko-Potocką w „Włamaniu", Kamińską w „Dwóch panach B"?... Trzebaby zaiste długo jeszcze wypisywać nazwiska aktorów i tytuły sztuk, aby z czystem sumieniem stwierdzić, iż się nikogo nie pominęło.

Rzecz to w każdym razie pewna, iż w odrodzeniu teatru, które obecnie przeżywamy, aktor polski położył niepoślednie zasługi.

W odrodzeniu teatru?... Czyżby teatr był już kiedyś w takim upadku, iż można już mówić o jego „odrodzeniu"?

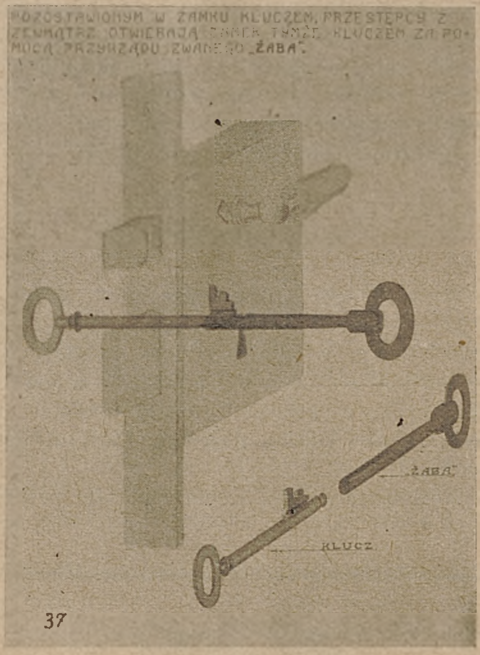
Pytanie trudne, odpowiedź nań niełatwa. Niewątpliwie był okres, kiedy w państwie teatru coś się psuło. Objawem tego były chociażby chroniczne pustki na widowni i w kasie. W tym to czasie nie brakło na całym świecie— nie tylko u nas — proroków, którzy przepowiadali rychłą śmierć teatru, na którego gruzach powstać miało zwycięskie, przepotężne kino.

Ale prorocy ci okazali się wieszczami fałszywymi. Teatr skrzepił się w sobie, przetrwał kryzys, ożył na nowo. Jego bytowi nie zagraża już kino, egzystujące obok niego, ale nie wbrew niemu. Zjawisko to zresztą dość powszechne, które zaobserwować możemy nie tylko u nas. Na naszym wycinku wystąpiło u nas ze specjalną wyrazistością — z pewnością nie ze szkodą dla naszej kultury.

Dlaczego zostałeś okradziony.

Kradzieże są prawdziwą plagą naszego życia społecznego. Ileż to razy śmiała kradzież w ciągu jednej godziny pozbawia obywatela majątku przez całe niemal życie ciułanego, podrywa byt poważnej instytucji, pozbawia utrzymania setki i tysiące ludzi.

A przecież przed kradzieżą można się zabezpieczyć. Trzeba tylko wiedzieć,



jak. O tem poucza czytelnika polskiego doskonała książka p. t.

DLACZEGO ZOSTAŁEŚ OKRADZIONY

która, opracowana przez Studjum Kryminologiczne Urzędu Śledczego na m. stoł. Warszawę, w nakładzie M. Arcta ukazała się obecnie. Książka ta, będąca właściwie pierwszą częścią szerzej pomyślanej całości, zawiera opis i analizę *kradzieży z włamaniem*, następne części zawierać będą opis innych rodzajów kradzieży.

„Dlaczego zostałeś okradziony" napisana jest przez wybitnych fachowców, których udziałem było niejednokrotnie wykrycie, czy udaremnienie kradzieży. Po przeczytaniu tej książeczki otwierają się nam oczy na ze wszech stron zaiste czyhające na nasze mienie niebezpieczeństwo — z wdzięcznością też słuchać będziemy na przyszłość praktycznych rad i wskazówek, w niej zawartych.

Jak najbardziej zajmującą powieść czyta się w „Dlaczego zostałeś okradziony" opisy fachowej „roboty złodziejskiej". A więc naprzód poznajemy różnego rodzaju typy wywiadowców złodziejskich, w ten czy inny sposób starających się poznać rozkład mieszkania, w którem ma być dokonana kradzież. Cyganki, żebracy, rzekomi gońce, listonosze i t. p. Później następuje opis samej „roboty". Łom i jego zastosowanie, przecinanie kłódek i krat, wreszcie włamanie do kas metalowych — wszystko to opisane jest nietylko szczegółowo, ale z dokładnem uwzględnieniem wszelkiego rodzaju odmian i możliwości odchyleń od zwykłych, utartych sposobów.

Czy wiedzieliście, np. o tem, że włamywacz, operujący na strychu w celu przedostania się do lokalu przez sufit, po przewierceniu borem niewielkiego otworu, wkłada doń parasol, a następnie go otwiera? Parasol ten staje się cichym zbieraczem drobniejszego gruzu—i wówczas złodziej operuje z całym spokojem i nie wywołuje najmniejszego hałasu. Powoli, systematycznie powiększa świdrem otwór, aż umożliwi sobie przedostanie się do lokalu... Rzecz to niewątpliwie bardzo ciekawa, autorzy jednak „Dlaczego zostałeś okradziony" nie ograniczają się do podania tej ciekawostki— na następnej zaraz stronicy naszej książeczki znajdują czytelnicy wskazówki, w jaki sposób zabezpieczyć należy sufit i ściany, aby tego rodzaju „figle" złodziejskie uniemożliwić.

Ta dbałość o praktyczną stronę całego zagadnienia cechuje wogóle całą książkę. Niema tu teoretycznych opisów — są natomiast liczne a bardzo cenne wskazówki praktyczne,

w jaki sposób ustrzec się można od kradzieży.

Kiedy więc np. w jednym rozdziale mowa jest o przecinaniu kłódek i krat, w drugim znajdą czytelnicy wskazówki, w jaki sposób powinny być skonstruowane nasze drzwi, zamki i kasy, aby utrudnić, względnie nawet uniemożliwić robotę złodziejom, kiedy w jednem miejscu opisane są różne metody wywiadowców złodziejskich, w drugiem znajdują się wskazówki, w jaki sposób należy przyjmować służbę do domu.

Ta praktyczna strona książki „Dlaczego zostałeś okradziony" jest też niewątpliwie jedną z największych jej zalet. „Strzeżonego Pan Bóg strzeże" mówi stare polskie przysłowie, dodajmy od siebie, iż czas już najwyższy, aby Polak był mądry nietylko po, ale i przed szkodą i aby umiał przed tą szkodą się zabezpieczyć.

CO TŁUMACZONO U NAS TEGO ROKU

PLEWY CZY ZIARNA

Ubiegły sezon księgarski był pod względem wydawniczym okresem bardzo bogatym. Czytelnicy miesięcznika „Książki" wiedzą dokładnie na podstawie naszych sprawozdań o „książkach z całej Polski", że na polu beletrystyki polskiej rok bieżący zaznaczył się całym szeregiem nowych pozycyj; niektóre z nich są niewątpliwie bardzo cenne i do skarbca naszej literatury wnoszą wartości nowe i oryginalne. Ruch wydawniczy był jednak bardzo ożywiony i na polu przekładów — dla zorjentowania się, w jakim kierunku szło w tej dziedzinie zainteresowanie naszej publiczności i naszych wydawców, warto rozejrzeć się nieco dokładniej w tegorocznym plonie i w tej dziedzinie naszego życia literackiego.

Pod względem ilościowym rekord tu bije, oczywiście,

Edgar Wallace,

autor niezmiernie popularny w swojej ojczyźnie, czytany i lubiany i w Ameryce, którego powieści niejednokrotnie przerabiane były do filmu i jako scenarjusze kinowe cieszyły się wielkiem powodzeniem. Na rynku polskim ukazały się w roku 1928/29 takie powieści Wallace'a, jak „Gabinet" (zł. 6.50), „Trzej sprawiedliwi" (zł. 8.—), „Władca dusz" (zł. 8.—), „Król nocy" (zł. 8.—), „Dolina duchów" (zł. 6.—), „Pogromca ludzkich hien" (zł. 5.—), „Małpa z tykwą" (zł. 5) i wiele innych.

Wallace ma w Polsce dużo zwolenników, ma jednak, oczywiście, i swoich przeciwników. Szeroka publiczność lubi jego sensacyjno-kryminalistyczne powieści, które jednak u ludzi bardziej krytycznych nie cieszą się zbytniemi łaskami. Ostatnio Kornel Makuszyński w jednym z numerów „Świata" schłostał całą twórczość Wallace'a niemiłosiernym biczem swojej ciętej satyry.

Przekłady z **języka angielskiego,** amerykańskie i angielskie — cieszyły się u nas ostatnio dość wogóle dużem powodzeniem. Księgarnia M. Arcta wydała tego roku szereg przekładów doskonałych autorów amerykańskich, takich, jak **Rex Beach'a:** „Żelazny Szlak", „Gwiazda Samotna", „Płynne złoto", „Dziewczę z dalekiej Północy", **Zane Grey'a** „Jeźdźcy purpurowego stepu", **George'a Barr Mc Cutcheona** „Za siódmą górą".

Poza tymi autorami ukazały się również w polskiem tłumaczeniu dwie powieści

J. Curwooda:

„Łowcy wilków" (zł. 3.50) i „Włóczęgi północy" (zł. 5.—), z których zwłaszcza „Włóczęgi północy" jest naprawdę niezwykłej piękności powieścią. Dzieje dwóch zwierząt — psa Miki i niedźwiadka Niua—splatają się tu w swoisty sposób z dziejami ludzi na tle mroźnej i ponurej przyrody.

Romans angielski, tak popularny w całej Europie, kończący się niemal zawsze małżeństwem biednej, ale szlachetnej miss z bogatym lordem, pełen swoistego sentymentu i uroku, nie znajduje u nas zbyt wielu chętnych tłumaczów. Dwie tylko powieści pani **Florence Barclay:** „Błękitny chłopiec" (zł. 3) i „Tajemnicza pani" (zł. 9.—) i doskonała powieść **G. A. Birmingham:** „Saligia" (zł. 4.—) reprezentują u nas ten dział literatury powszechnej. Dwa tłumaczenia nowszych powieści **H. Wellsa:** „Sen" (zł. 8.—) i „Bogowie jak ludzie" (zł. 8.50) zainteresują z pewnością każdego zwolennika jego wielkiego talentu powieściopisarskiego, zwłaszcza, iż w tych właśnie powieściach Wells pokazał nam swoje prawdziwe oblicze żarliwego reformatora społecznego.

Literatura **francuska** zawsze miała u nas wielkie powodzenie. Był czas, kiedy sztuka francuska królowała prawie niepodzielnie na deskach teatralnych, kiedy powieść francuska wypierała każdą inną. Te czasy minęły. I teraz jednak powieść francuska, zawsze doskonale „zrobiona", zawsze zajmująca i barwna, czytana jest chętnie, zawsze też na naszym rynku księgarskim pojawia się niemało tłumaczeń francuskich — z tego, co ukazało się tego roku, najciekawsza bodaj jest

J. Girandoux: BELLA (zł. 7.—), rzecz niewątpliwie niecodziennej wartości, pełna niezmiernie ciekawych spostrzeżeń psychologicznych i znakomicie nakreślonych typów ludzkich. Akcja tej powieści, będącej współczesnem wcieleniem Szekspirowskiego „Romea i Julji", rozgrywa się w środowisku najwyższej inteligencji francuskiej; według popularnej wersji paryskiej bohaterzy „Belli" to portrety najwybitniejszych i powszechnie znanych polityków francuskich. Wśród tłumaczeń z francuskiego na baczną uwagę zasługuje obok znakomitej powieści Girandoux piękna powieść **ANDRE MAUROIS: Dziecię słońca.** Powieść o Shelley'u (zł. 9.—). Maurois jest dzisiaj jednym z bardziej znanych pisarzy francuskich, a ostatnia jego powieść „Climats" jeszcze nietłumaczona na polski — jest tą powieścią, o której „mówi się" w Paryżu... i gdzie indziej.

Najciekawiej jednak przedstawiają się w ubiegłym sezonie tłumaczenia z języków **skandynawskich.** Dziwna jakaś atmosfera panuje w tych powieściach, atmosfera pełna swoistej głębi i powagi, której w tej formie napróżno szukalibyśmy w powieściach innych narodów. Czytając te powieści, ma się niekiedy wrażenie, że to twarda i ponura przyroda północy wycisnęła na nich swoje surowe piętno. Tego roku wśród tłumaczeń na polski z języków skandynawskich znajdziemy aż trzy powieści pióra laureatów nagrody Nobla. Przepiękna, jedna z najpiękniejszych powieści świata: „Gösta Berling" **Selmy Lagerlöf** (zł. 8.—) ukazała się obecnie w drugiem już wydaniu. „W czepku urodzony" genjalnego Duńczyka, laureata Nobla, **Henryka Pontoppidana** nie jest również nowością na rynku polskim. Po raz pierwszy natomiast miała tego roku okazję publiczność polska zapoznać się z utworami tegorocznej laureatki nagrody Nobla.

Sygfrydy Undset,

której niezwykłe dwie powieści „Krystyna, córka Lawransa. Wianek" (zł. 9) i „Krystyna, córka Lawransa. Żona" (zł. 12) niemal natychmiast po przyznaniu nagrody ich autorce ukazały się w polskiem tłumaczeniu. Akcja tych powieści rozgrywa się w Norwegji XIV-go wieku, a mimo to ich bohaterzy są ludźmi nawskroś współczesnymi, ich bóle i radości są nam bliskie i zrozumiałe, bliska i zrozumiała jest nam przedewszystkiem sama Krystyna, której życie jest jedną wielką ofiarą złożoną na ołtarzu miłości, zapamiętałej i bezkresnej, niepomnej na świat i innych ludzi.

Niesposób w krótkim szkicu wyczerpać tak obszernego tematu, jakim jest tegoroczny plon tłumaczeń z języków obcych. Celem artykuliku niniejszego jest też raczej zwrócenie uwagi na najważniejsze, zdaniem naszem, pozycje tego dorobku, niż wyczerpanie tematu do końca. Niewątpliwie znajdzie się też niejedno tłumaczenie bardzo ważne, które nie zostało uwzględnione w tem miejscu. Liczba już jednak tych tłumaczeń, ich wysoki naogół poziom i zakres wskazuje mimo wszystko wyraźnie na to, na co właśnie chcieliśmy zwrócić uwagę, a mianowicie, na coraz bliższy nasz związek z kulturą zagraniczną, w której całokształcie umiemy już odróżniać ziarna od plew.

CHCĘ BYĆ BOGATY!

Czytelniku kochany, nie wątpimy ani na jedną chwilę, że istotnie chcesz być bogaty, że chcesz mieć dużo, dużo pieniędzy. Niema w tem nic złego. Pieniądze ułatwiają i uprzyjemniają życie, dają możność owocnej pracy dla innych — każdy człowiek powinien dążyć do zdobycia majątku, nie każdy tylko wie, w jaki sposób to zrobić — nie wie zaś dlatego, że

nie zna sam siebie,

nie zna swego charakteru, swoich zdolności i swoich możliwości. W rezultacie ktoś np., kto byłby doskonałym pracownikiem u kogoś innego, zakłada przedsiębiorstwo samodzielne, które po latach ciężkiej pracy ...doprowadza do ruiny. Trzeba koniecznie zdać sobie sprawę z tego, czem się jest, trzeba wiedzieć, na czem polegają nasze słabe strony; potem dopiero przystąpić możemy do walki z naszemi brakami, do naprawy i zmiany naszego usposobienia i charakteru.

Poniżej podajemy bardzo łatwy sposób poznania swego charakteru. Należy wziąć do ręki ołówek i odpowiedzieć **szczerze** na pytania, postawione w podanych tabelkach. Odpowiada się jednem słowem: tak albo nie. Odpowiedź należy wpisać w odpowiednią rubrykę. O ile w danej grupie otrzymamy większość odpowiedzi „tak" (trzy, albo więcej), należy na kawałku papieru obok wypisać numer tej grupy; o ile otrzymamy większość odpowiedzi „nie", numeru tej grupy nie notujemy. Określenie naszego charakteru oraz

szereg wskazówek praktycznych

znajdziemy w podanych poniżej kluczach. Numer klucza znajdziemy przez odczytanie (nie dodanie) razem numerów grup, w których większość odpowiedzi była dodatnia. Tak więc np. o ile grupy 2, 3 i 4 zawierały większość odpowiedzi „tak", kluczem danej osoby będzie klucz 234. O ile wszystkie grupy zawierały większość odpowiedzi „nie", klucz ostateczny będzie 0, o ile wszystkie grupy wypadły dodatnio, klucz poszukiwany będzie miał numer 12345.

Pierwszym jednak warunkiem, aby się ta próba ustalenia swego charakteru udała, musi być bezwzględna **szczerość** odpowiedzi. Najlepiej zrobić próbę w samotności, w tajemnicy przed innymi. Liczne doświadczenia wykazały, iż tą drogą dojść można do bardzo ciekawych wyników i co najważniejsze — dowiedzieć się, co trzeba w sobie zwalczyć i jaką drogę obrać, aby dojść do majątku. O ile Czytelnicy nasi zainteresują się podanym przez nas sposobem poznawania samego siebie, w jednym z najbliższych numerów „Książek" podamy inne analogiczne próby. Prosimy o łaskawe listy z wiadomościami, czy się nasz pomysł podobał.

GRUPA I

	tak	nie
Czy w razie jakiejś kłótni w biurze staniesz wyraźnie po jednej stronie?		
Czy uważasz, że o ile nie będziesz walczył o swoje prawa, będziesz w interesie zepchnięty na drugi plan?		
Czy tłumaczyłbyś się z jakichś niesprawiedliwych, ale drobnych zarzutów, wiedząc, że te tłumaczenia denerwują twego szefa?		
Czy masz wyrobiony pogląd na sprawę, czy zamężne kobiety należy całować w rękę, czy nie?		
Czy zrobiłeś szereg przykrych doświadczeń, natykając się stale na niechęć ze strony twych kolegów biurowych?		

GRUPA II

	tak	nie
Czy zegarek twój chodzi zawsze dobrze?		
Czy uchodzisz za człowieka, który punktualnie płaci swoje rachunki?		
Czy przychodzisz punktualnie na umówioną godzinę?		
Czy wyrzekniesz się niespodziewanej przyjemności dla pracy, którą obiecałeś wykonać?		
Czy jesz obiad zawsze o tej samej porze?		

GRUPA III

	tak	nie
Czy pójdziesz drogą, którą uważasz za słuszną nawet wtedy, o ile wszyscy twoi starsi krewni uznają ją za błędną?		
Czy jesteś zupełnie swobodny, kiedy rozmawiasz ze swym szefem?		
Czy robisz sam swoje plany wakacyjne?		
Czy umiesz łatwo odmówić zaproszeniu, którego nie masz ochoty przyjąć?		
Czy jesteś pewny, że dostaniesz inną posadę, o ile stracisz tę, na której pracujesz?		

GRUPA IV

	tak	nie
Czy twoja praca jest interesująca?		
Czy zatrzymałbyś twoje zajęcie, o ilebyś był niezależny materjalnie?		
Czy masz nadzieję pracować w tym samym zawodzie za pięć lat?		
Czy umiesz się skoncentrować przy twojej pracy?		
Czy tracisz rachubę czasu, kiedy jesteś przy zajęciu?		

GRUPA V

	tak	nie
Czy jesteś na tyle niezależny, aby w razie potrzeby zdobyć się na niepochlebianie ludziom?		
Czy często mówisz wbrew twemu zdrowemu sądowi „niech już tak będzie"?		
Czy zatrzymałbyś w interesie nieodpowiedniego człowieka tylko dlatego, że ci jest sympatyczny?		
Czy opozycja zniechęca cię?		
Czy tracisz zainteresowanie dla sprawy, która się dobrze zaczęła?		

KLUCZ Nr. 0.

Jesteś na tyle indywidualistą, że nie możesz się nagiąć do zwykłych metod pracy, stosowanych w wielkich interesach. Mimo to nie radzimy ci pracować samodzielnie, nie będziesz się bowiem umiał nagiąć do gustów publiczności. Musisz się nauczyć współpracować z innymi. Zmuszasz się do robienia rzeczy ci niemiłych, ale to wyczerpuje twoje siły. Gdybyś mógł zwalczyć w sobie niechęć do twojej roboty, praca twoja byłaby wydatniejsza i dochody twoje zwiększyłyby się.

KLUCZ Nr. 1.

Strasznie wrażliwy człowiek z ciebie. Cierpisz i jesteś nieszczęśliwy z powodu drobnych nieprzyjemności w codziennej pracy zawodowej, które inni znoszą znakomicie. Trzeba to koniecznie zwalczyć. Trzeba przedewszystkiem starać się nie reagować tak silnie na kaprysy klientów, zły humor szefa i t. p. — poprostu nic sobie z tego nie robić. O ile się to uda, będziesz szczęśliwszy, zdrowszy, a wreszcie i bogatszy.

KLUCZ Nr. 2.

Kobiety tego typu bywają często wyzyskiwane. Są one zbyt lojalne w stosunku do swych pracodawców, są wprost dumne ze swych niskich zarobków. Mężczyźni są dobrymi zaufanymi pracownikami, których szef traktuje jak przyjaciół. Należy jednak pamiętać o tem, że za swą pracę i przywiązanie ma się *prawo* oczekiwać od przedsiębiorstwa odpowiedniej rekompensaty. W przeciwnym razie osoby tego typu mogą być łatwo „wykiwane".

KLUCZ Nr. 3.

Jesteś zawsze niezadowolony z pracy, która ci przypadła w udziale i dlatego nie wykonywasz jej dobrze. Marzysz o innym zawodzie — gdybyś jednak w nim pracował, nie byłbyś również zadowolony. Musisz się uroczyście przeprosić z twoim zawodem, a wszystko będzie dobrze.

KLUCZ Nr. 4.

Przestańże już raz opowiadać na prawo i na lewo o twoich brakach i przewinieniach. Nie bądź tak skory do przepraszania! Jesteś przecież człowiekiem, przed którym przyszłość stoi otworem — trzeba tylko mieć otwarte oczy i pewną rękę.

KLUCZ Nr. 5.

Wystrzegaj się przedewszystkiem wszelkich cudownych środków zrobienia szybko fortuny, bo i tak twoja łatwowierność wydać cię może łatwo na łup wszelkiego rodzaju oszustów. Dobrze byłoby, gdybyś twój interes prowadził raczej do spółki z kimś zaufanym. Nie pozwalaj jednak, aby twoja rodzina wtrącała się zbytnio do twoich spraw zawodowych.

KLUCZ Nr. 12.

Masz w sobie duży zapas energji, który trzeba umieć zużytkować. W tym celu trzeba przedewszystkiem polubić swoją pracę. To, że dotychczas niebardzo ci się wiedzie, należy przypisać właśnie temu, że pracujesz, byle się zbyć, byle dana robota była zrobiona, a nie wkładasz w tę pracę zamiłowania. Trzeba pamiętać też o tem, iż niejeden interes jest na świecie, trzeba tak długo próbować swych sił w różnych zawodach, póki się nie znajdzie odpowiedniego.

KLUCZ Nr. 13.

Nie trać czasu na rozmyślania nad stanem majątkowym ludzi, którzy z tobą pracują. Nie pozwalaj uczuciom mieszać biegu twoich interesów. Trzeba umieć przechodzić do porządku dziennego nad drobnemi przykrościami, złym humorem i obmową innych. Ludzie, którzy umieją załatwiać dobrze swoje interesy z tymi nawet ludźmi, których nie lubią, uchodzą za ludzi, mających otwarte oczy i wzbudzają zaufanie — a zaufanie przynosi pieniądze.

KLUCZ Nr. 14.

Stoisz na rozdrożu: chciałbyś jednocześnie wędrować własnemi, niezależnemi drogami i zarabiać co najmniej tyle, ile fabrykant automobilów. Naprawdę, zrobiłbyś dobrze, gdybyś się zastanowił nad tem, jak mało zważasz na to, żeby sprostać ciężkim wymaganiom interesu.

KLUCZ Nr. 15.

Nie lubisz swojej obecnej roboty. Udajesz wprawdzie, iż tak nie jest, ale znać to po sposobie twojej pracy, którą wykonywasz tylko pół sercem. To nie jest droga do zrobienia pieniędzy. Praca zawodowa musi pochłaniać nas całkowicie, zupełnie, nie wolno sobie wmawiać, że jakikolwiek interes może się udać nie przy najusilniejszej pomocy z naszej strony.

KLUCZ Nr. 23.

Jesteś, oczywiście, typem stworzonym do zrobienia majątku i nie potrzebujesz naszych rad. Patrzysz w przyszłość i dla dalszego celu umiesz poświęcić przyjemności i wygody teraźniejszości. Będziesz z pewnością — ty i twoi — bogaci, chociaż mamy wątpliwości, czy ten przyszły majątek wynagrodzi ci wszystkie wyrzeczenia i niezgrzeszone grzechy młodości.

KLUCZ Nr. 24.

Jesteś właściwie typem, który powinien zrobić pieniądze. Uważaj, abyś w twojej pracy nie zgubił się w szczegółach. Nie należysz do ludzi, marzących o zdobyciu np. palmy pierwszeństwa w locie transatlantyckim — ale o swoje przyjemności umiesz dbać. W gruncie rzeczy interesy swoje poprowadzisz lepiej, niż my ci to poradzić możemy.

KLUCZ Nr. 25.

Twoja praca zawodowa interesuje cię bardzo mało. Uważasz, iż wystarczy, abyś spełnił twój obowiązek i dostał twoją pensję — to jednak nie wystarcza. Nie o to chodzi, że jesteś chciwy na pieniądze — każdy człowiek ma przecież prawo wymagać zapłaty za swoją pracę, ale o to, że jesteś dla niej obojętny. Miljarderzy amerykańscy robili majątek nie z ochoty zdobycia go, ale z zamiłowania do samego robienia pieniędzy. O ile potrafisz wydobyć z siebie zapał i zainteresowanie do twojej pracy, będzie wszystko dobrze.

KLUCZ Nr. 34.

Jeżeli chcesz mieć więcej pieniędzy, musisz wyrzec się części twojej niezależności — a czy ci się to opłaca, to już ty sam tylko ocenisz. Twoja praca dać ci może bardzo dużo przyjemności, może więc nie opłaca się gonić za innemi. O ile naprawdę chcesz mieć dużo pieniędzy, musisz wyrobić w sobie poczucie odpowiedzialności; w każdym razie musisz dobrze uważać na siebie, aby ludzie nie spostrzegli się, jak lekceważysz sobie wszelką odpowiedzialność, jaka na tobie ciąży, jak często zapominasz o twoich obowiązkach i jak w ostatniej chwili ratujesz się z zadziwiającą przytomnością umysłu.

KLUCZ Nr. 35.

Niebardzo wierzysz w to, co tutaj piszemy. Dlaczegóż to? Masz tyle kłopotów i nieprzyjemności z powodu zbyt monotonnego trybu twego zajęcia, a kiedy przychodzi okazja wydobycia się nawierzch, dajesz im się wymknąć — to bardzo źle. Musisz to koniecznie zmienić na przyszłość.

KLUCZ Nr. 45.

Bardzo to pięknie, kiedy o trzydziestoletnim człowieku mówią, że „ma przyszłość" — gorzej już, kiedy o kimś czterdziestoletnim mówią, że jest „zdolny". Same „zdolności" nie wystarczają do zrobienia majątku, zdolności te muszą znaleźć zastosowanie do jakiejś sprawy użyteczności publicznej — niezależnie od tego, czy to będzie wyrób bułek, czy udział w orkiestrze. Musisz wybrać sobie pole działania i wykazać na niem swoje niewątpliwe duże zdolności.

KLUCZ Nr. 123.

Nadawałbyś się doskonale do jakiegoś spokojnego staromodnego interesu — nie możesz się jednak dostosować do wymagań dzisiejszych. Zdaje ci się ciągle, że w interesie można, tak, jak w szkole, posuwać się wolno naprzód, przechodząc pokolei stopień po stopniu. Nic fałszywszego! Sama wytrwałość i obowiązkowość nie wystarczą do zrobienia majątku, chociaż coprawda bez tych zalet trudno również dojść do czegoś. Musisz postarać się zrozumieć, na czem polega tempo i charakter współczesnego interesu i być gotowym, aby w danej chwili wskoczyć obiema nogami na siodło.

KLUCZ Nr. 124.

Pracujesz bardzo dobrze. Jesteś staranny i pracowity, mimo to nie idziesz tak szybko naprzód, jakbyś powinien. Za dużo myśli i sił tracisz na walkę z przykremi warunkami twojej egzystencji. Jedno z dwojga: albo musisz wyrobić w sobie obojętność na przykrości codziennej pracy, albo musisz wystarać się o inną robotę. Może to drugie będzie łatwiejsze? Postaraj się kłaść w swoją pracę więcej zapału i duszy.

KLUCZ Nr. 125.

Dlaczego nie jesteś zadowolony ze swej pracy? Zrób tak: weź kawałek papieru i wypisz na nim wszystko, co ci się nie podoba w twojem obecnem zajęciu. Potem porównaj to wszystko z przykrościami, które mogą cię spotkać w każdem innem zajęciu, a zobaczysz, że każdy rodzaj roboty ma szereg wspólnych przykrych stron, które trzeba się nauczyć znosić. Kiedy w ten sposób uświadomisz sobie, na jakie *specjalne* przykrości narażony jesteś w twojem obecnem zajęciu, musisz się zdecydować, czy warto z ich powodu je zmienić. Może nie jest ono wcale tak okropne?

KLUCZ Nr. 134.

Czy sądzisz, że chodzą jeszcze po świecie dobre wróżki, które kładą dziecku w kołyskę woreczki ze złotem? Zapewniamy cię, że to się rzadko bardzo zdarza. Jeszcze rzadziej zdarza się, aby ktoś ni stąd ni zowąd odziedziczył miljon dolarów. Lepiej więc wyrzec się tych marzeń i wziąć się do roboty — przyczem nie można łapać odrazu wszystkich srok za ogon. Musisz się zdecydować, jaki zawód najbardziej ci odpowiada i pozostać już przy nim, a nie szukać zawsze czegoś nowego i innego.

KLUCZ Nr. 135.

Jest w tobie niebezpieczne połączenie pewnej pogardy w stosunku do samego proceduru robienia pieniędzy, a chęcią ich posiadania. Jeżeli chcesz mieć majątek, musisz zdobyć pewność, iż robienie pieniędzy nie jest niczem złem. Kiedy już tę pewność zdobędziesz, wybierz sobie taką karjerę, któraby ci była najmniej wstrętna. Możesz niewątpliwie dojść daleko na drodze, na której nawet sam nie spodziewasz się powodzenia. Pierwsze pieniądze, które zarobisz, powinieneś obrócić przedewszystkiem na kształcenie i doskonalenie siebie.

KLUCZ Nr. 145.

Wszystko zależy od tego, z kim się ożenisz (za kogo wyjdziesz zamąż). Jesteś człowiekiem niewątpliwie zdolnym, nie umiesz jednak wyzyskać ani czasu, ani pieniędzy, ani wreszcie okazji, o ile nie stoi za tobą nikt, kto cię umie i chce podtrzymać. Nie wygląda na to, abyś prędko zdobył majątek, chyba, że znajdziesz tego „kogoś", kto wykona za ciebie połowę roboty.

KLUCZ Nr. 234.

Nie potrzebujesz naszych rad. Sam umiesz dbać o swoje interesy; więcej dbasz o swoją pracę, niż o dochody, które ci ewentualnie przynosi. Jesteś urodzonym wykonawcą, a jeżeli masz w sobie jakieś braki, potrafisz zwalczyć je w sobie. Przyjdzie dzień, w którym zdobędziesz majątek i szacunek ludzi.

KLUCZ Nr. 235.

Wkładasz za mało serca w twoją robotę. Mówisz często: „Robię, co mi kazano, a reszta mnie nie obchodzi". Niema nic gorszego. Ludzie, którzy tak myślą, zostają całe życie małymi urzędnikami. Musisz czuć się cząstką interesu i mówiąc z chlebodawcą o interesie, mów „my", a nie „wy".

KLUCZ Nr. 245.

Czytasz to, co tu drukujemy, poprostu z ciekawości, nie dlatego, żebyś chciał posłuchać naszych rad. Sam zresztą doskonale uświadamiasz sobie swoje zalety i swoje wady. To, żeś nie zrobił jeszcze majątku, ma, zdaje się, swoje źródło w tem, że niebardzo życzysz sobie pieniędzy. Przestań już jednak marzyć o jakimś niespodziewanym wytrysku ropy naftowej na twoim gruncie i zabierz się na normalnej drodze do zdobywania majątku. Rozejrzyj się w tem, co robią twoi przyjaciele i wybierz sobie jakiś zawód. O ile coś ci się podoba, postaraj się koniecznie o jakiegoś towarzysza pracy, pod własnemi żaglami nie zajedziesz daleko.

KLUCZ Nr. 345.

Należysz do tych ludzi, którzy umieją robić pieniądze, umieją je jednak i tracić bardzo prędko. Nie masz nigdy zaoszczędzonego grosza ani na lata „chude", ani np. na kupno sobie kiedyś własnego domu. Jesteś człowiekiem zdolnym, nie popadasz w błędy i więzy rutyny, ale brak ci punktualności, wytrwałości i systematyczności. Nie jesteś jeszcze u szczytu swoich możliwości. Kiedy przyjdzie odpowiedni moment do przełamania twojej inercji, sam się zorjentujesz, że trzeba zacząć działać.

KLUCZ Nr. 1234

Masz zdrowe, silne uczucia, które musisz skierować w kierunku robienia majątku. Nie daj się im zbytnio opanować, a przedewszystkiem skieruj je we właściwą stronę!

KLUCZ Nr. 1235.

Ludzie tej grupy mają w sobie duże wyczucie przynależności społecznej — to dobrze, o ile są życzliwi względem ludzi i dobrze się czują w towarzystwie, fatalnie, o ile jest naodwrót. Czy masz silnie wyrobione poczucie odpowiedzialności za wszelką niesprawiedliwość społeczną? Jeżeli tak jest, powinieneś zostać sędzią, pracownikiem społecznym, żołnierzem... Ostatecznie możesz na ten blisko obchodzący cię temat napisać powieść albo nowelę...

KLUCZ Nr. 1245.

Uwaga: należysz do tych ludzi, którzy wykonywają dobrze swoją robotę, a pieniądze za to zgarniają inni. Pamiętaj, iż najcenniejszym objektem, który możesz sprzedać, jesteś ty sam. O ile sam będziesz o tem przekonany, przekonasz i innych. Czy możesz jednak żądać czy wyższej pensji, czy ewentualnego udziału w interesie, a ile sam uważasz się dopiero za poczwarkę.

KLUCZ Nr. 1345.

Co za zalety i co za wady! Mąsz dosyć zdolności, żeby prowadzić dwie fabryki, żeby założyć olbrzymią gazetę — ale co z tego: jak wygląda twoja książeczka oszczędnościowa, czy masz zawsze wyczyszczone buty, czy piszesz czytelnie? Pierwsze 1000 złotych, które oszczędzisz, będą wstępem dla ciebie do fortuny!

KLUCZ Nr. 2345.

Mamy wrażenie, iż jesteś zadowolony z tego, co posiadasz. Jeżeli tak jest, pozostań przy tem, nie szukaj zmian. Jeżeli jednak koniecznie chcesz dojść do majątku, musisz zdobyć się na większą, niż dotychczas inicjatywę — lepiej jednak zmuś twoich urzędników do większej, niż dotychczas, wydajności pracy, a nie bierz sam za dużo na siebie. Jesteś typem, który posuwa się naprzód raczej wolno, niż prędko.

KLUCZ Nr. 12345.

W twoich oczach wolność i niezależność oraz pewne wartości kulturalne mają większe znaczenie, niż pieniądze. Jeżeli jesteś kobietą, zbytnia twoja obowiązkowość i lojalność może cię doprowadzić do bankructwa. W każdym razie twoje uczucia stają ci na drodze do zrobienia majątku. Musisz to zwalczyć w sobie, o ile chcesz zrobić pieniądze.

PIELGRZYM POLSKI W PARYŻU

Na placu Almy w Paryżu, stolicy świata kulturalnego, nad brzegami szaro-zielonej Sekwany wznosi się dzisiaj wspaniała postać

MICKIEWICZA - PIELGRZYMA,

w rozwianym płaszczu iść się zdającego w daleki świat, zapatrzonego w bezkresną przestrzeń przed sobą. Mickiewicz-pielgrzym, zaklęty w szary kamień natchnionem dłótem wielkiego rzeźbiarza francuskiego BOURDELLE'A, stanął teraz w całym majestacie wielkości na tym samym „paryskim bruku", który tyle razy przemierzał zbolałemi stopami wędrowca.

Pomnik Mickiewicza w Paryżu... Jest jakaś symboliczna dostojność w tym fakcie, jakaś radosna świadomość, iż przed wielkością wieszcza polskiego pochylą się oto kornie głowy nietylko Jego rodaków, w których dusze od maleńkości wpojono cześć i uwielbienie dla Niego, którym dane było od dziecka wsłuchiwać się w nieśmiertelny czar Jego poezyj, ale i te rzesze cudzoziemców, ludzi obcych nam i odległych, których nauczyć trzeba dopiero czci dla tego największego syna naszej Ojczyzny. Pomnik Mickiewicza w PARYŻU jest nietylko pomnikiem na cześć poety — to hołd dla

POLSKI,

tego ideału Polski, w imię którego On żył, walczył i zginął, w imię którego budził z uśpienia ludy Europy, w imię którego w pełni sił twórczych rozbił swoją lutnię. Jest on zarazem dowodem i potwierdzeniem tego, iż misja dziejowa Mickiewicza nie zamyka się w granicach naszej Ojczyzny, ale sięga daleko poza jej kresy, skupiając u stóp Wieszcza tych wszystkich, którym bliska jest wiara i ideały, o które On bój prowadził.

Ów wieszcz w płaszczu rozwianym nie jest bowiem własnością swojej tylko Ojczyzny; On w tych zmartwiałych latach, gdy buntowały się młode tylko umysły, szedł jak wielki pielgrzym w przyszłość, szedł jako pionier

PRAWDZIWEJ DEMOKRACJI,

w tem pojęciu, które przed „Wiosną ludów" świtało dopiero w Europie; ów biedny zapoznany dyplomata polski walczył o świętą, najdroższą mu sprawę swojej ojczyzny, walcząc jednocześnie o wyzwolenie innych narodów z pod nienawistnego im jarzma niewoli i ucisku, walcząc o wprowadzenie w życie tych haseł, które widnieją na sztandarach zaprzyjaźnionej z nami wielkiej Republiki Francuskiej: wolności, równości i braterstwa.

Ten posąg Pielgrzyma Polskiego, wzniesiony w stolicy Francji, jest też nietylko dowodem naszej wiekowej przyjaźni z Francją i nietylko dowodem hołdu dla polskiego poety — ale monumentem niewzruszonym sprawiedliwości dziejowej, która umarłych powołała do nowego życia, a żywym wynagrodzić kazała dawne grzechy i krzywdy...

MIĘDZY LITWĄ A WIELKOPOLSKĄ

Józefa Weyssenhoffa JAN BEZ ZIEMI

(zł. 10)

Bohaterem nowej powieści jest młody hrabia Jan Skirmunt, zrządzeniem losu i wojny wyzuty z rodowych swych włości na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej i rzucony wśród mocnych, zdrowych ludzi z nad Gopła, którzy tutaj, na zachodnich kresach Polski, w spokoju i pracy wykuwają cierpliwie lepszą dolę naszej Ojczyźnie. Wyrwany z gruntu ojczystego, pozbawiony ojcowizny, wrasta Jan Skumin w żyzną glebę Wielkopolski, aby tutaj razem z umiłowaną nadewszystko kobietą żyć i pracować dla szczęścia swego i dobra innych.

Jak wszystkie ostatnie powieści Weyssenhoffa, wyrósł też i „Jan bez ziemi" na podłożu poważnej troski społecznej. Sprawy osobiste bohaterów tej powieści plączą się i zazębiają ze sprawami natury ogólnej. To tylko, co jest dobre i godziwe z punktu widzenia społecznego, to tylko, co jest zgodne ze wzniosłemi nakazami etyki i obowiązku, może okazać się dobrem i pożytecznem zarówno dla Jana Skumina, jak i dla jego przyszłej żony Dosi Tolibowskiej.

Ta właśnie czysta atmosfera moralna, panująca niepodzielnie w powieści Weyssenhoffa, stanowi jej największy czar i urok. W atmosferze tej trwać nie może długo grzeszna miłość Jana Skumina i hrabiny Radomieckiej. Wercia Radomiecka wraca do męża z sercem pełnem skruchy i pokory, znajdując u jego boku niczem już nie zmącone szczęście, płynące z poczucia dobrze spełnionego obowiązku. „Jan bez ziemi", wyzwolony i wewnętrznie oczyszczony z przewiny, wyrzeka się myśli o szczęściu, które nań czeka gdzieś za Oceanem, zostaje wraz z żoną w rodzinnej jej Radagoszczy, aby wraz z nią pracować dla niej i dla Polski. W tem zbożnem dziele, którego niejako symbolem jest ślub Jana i Dosi, łączą się ze sobą dwie najodleglejsze prowincje Polski, aby wspólnemi siłami walczyć o lepsze dziś i jeszcze lepsze jutro.

„Jana bez ziemi" czyta się jednym tchem od deski do deski. Wspaniały język Weyssenhoffa, zwarty, wyrazisty i dostojnie prosty, czyni tę książkę dziwnie bliską każdemu inteligentniejszemu czytelnikowi, wrażliwemu na piękno i bogactwo polszczyzny, nabierającej pod piórem Weyssenhoffa prawdziwie staropolskiej jędrności i tężyzny.



GŁOWA MICKIEWICZA
z pomnika Bourdelle'a.

LAUREACI MIAST

Dorocznym, tradycją już uświetnionym zwyczajem wybrały Warszawa i Łódź i tego roku swoich dostojnych laureatów na polu twórczości literackiej. Zwyczaj to niewątpliwie dobry i godny uznania: publiczność naszą przyzwyczajać trzeba i uczyć szacunku dla zasług pióra, dla pracy tych, których krwawym wysiłkiem powstaje

książka polska,

owa książka, odgrywająca w czasach niewoli rolę prawdziwego Znicza narodowego, w radosnym okresie odzyskania niepodległości wskazująca generacji dzisiejszej nowe drogi ku lepszej przyszłości.

Laureatem tegorocznym Warszawy jest

Wacław Berent,

twórca „Próchna", „Oziminy", „Żywych kamieni". Dorobek twórczy Berenta pod względem ilościowym nie jest bogaty — ten mistrz i cyzelator słowa polskiego niełatwo rozstaje się ze swem dziełem. Największy to bodaj stylista polski ostatnich lat, władający formą, jak nikt bodaj z jemu współczesnych.

„Próchno" Berenta, wychodzące przed laty w „Chimerze" warszawskiej, czasopiśmie, które w życiu literackiem Warszawy odgrywało w swoim czasie rolę pierwszorzędną, zajmuje w historji literatury polskiej miejsce zupełnie wyjątkowe. Nikt przed Berentem nie zdobył się na tak odważne pokazanie prawdy, ukrytej na dnie duszy ówczesnego pokolenia, nikt nie potrafił przed nim nadać swoim myślom i przeżyciom tak wspaniałego, jedynego w swoim rodzaju kształtu. Nikt też tak, jak Berent, nie potrafił zdobyć się na jedyne w swoim rodzaju arcydzieło, jakiem jest **„Ozimina"**, historja jednej nocy, podczas której ważą się i rozstrzygają losy szeregu istnień ludzkich.

Po „Próchnie" i „Oziminie" przyszły **„Żywe kamienie"**. „Żywe kamienie", wskrzeszające przed oczami czytelnika wizję średniowiecznego rybałta, pełne niewypowiedzianego czaru,

MARJA KONOPNICKA

NIE CHCIAŁA PISAĆ DLA DZIECI...

I dopiero po długich namowach i perswazjach zdołał ś. p. Michał Arct przekonać wielką poetkę, że właśnie dzieci są godne jej talentu, że jej cudny wiersz i wspaniała proza na duszyczkach najmłodszych najgłębsze wrażenie wywrą, że jej umiłowanie kraju i Narodu w tych małych główkach zczasem potężny plon wydadzą, że w swych pracach dla dzieci największą zasługę i sławę zdobędzie.

Spełniło się to dosłownie: starsze pokolenia odeszły od poezji i znałyby teraz Konopnicką już tylko z nauki literatury w szkole, gdyby nie jej „Wesołe chwile", „Szczęśliwy światek", „Janek Wędrowniczek" i tyle innych, a przedewszystkiem perła literatury dziecięcej „Historja o krasnoludkach i sierotce Marysi", której równej nie posiada żadna literatura świata.

Arcydzieło to wychodzi obecnie w tłumaczeniu angielskiem pod tytułem

THE BROWNIE SCOUT'S

a fairy tale by **Maria Konopnicka.**

W wydaniu luksusowem na specjalnie przygotowanym papierze bezdrzewnym z winietami, ilustracjami i kolorowemi obrazkami Marji Bukowskiej. Książka pięknie oprawna kosztuje 3 dolary. Zakłady Wydawnicze M. Arct, które to angielskie wydanie własnym sumptem, nie szczędząc wielkich kosztów, przeprowadziły, uważają, że spełniły doniosły czyn propagandowy i ufają, że każdy Polak-emigrant, zwiedzający P. W. K. w Poznaniu, choć jeden egzemplarz tej wspaniałej książki zabierze na prezent dla jakiegoś Amerykanina czy Anglika, a dla własnych dzieci na pewno kupi wszystkie książki Marji Konopnickiej w oryginale po polsku, według następującego spisu:



MARJA KONOPNICKA.

Psałterz dziecka polskiego
O Janku Wędrowniczku.
To książeczka osobliwa.
Szczęśliwy światek.
Wesołe chwile.
Filuś, Miluś i Kizia.
Szkolne przygody Pimpusia Sadełko.

Każda książka z licznemi jedno- i wielobarwnemi obrazkami w kolorowej oprawie kartonowej 3 złote.

WARSZAWY I ŁODZI

zamknięte w doskonały kształt mistrzowskiego słowa, rzeźbionego w najczystszej polszczyźnie najczulszem, rozmiłowanem w piękności dłótem...

„Żywe kamienie" są ostatnią powieścią Berenta. Nie wątpimy, iż przyjdą po niej następne. Nagroda stolicy przypadła w udziale jednemu z najbardziej zasłużonych kapłanów naszej literatury.

Laureatką nagrody m. Łodzi została

Zofja Nałkowska,

autorka „Niedobrej miłości", którą omawialiśmy obszernie w naszym miesięczniku. Pierwsza ta kobieta-laureatka na polu naszej literatury.

Twórczość Zofji Nałkowskiej wędrowała już różnemi szlakami. Pierwsze jej powieści — „Kobiety", „Książę", „Koteczki", „Rówieśnice", „Węże i róże", obracają się jeszcze w kręgu zagadnień specjalnych, operują efektami o charakterze dość jednostronnym: „Pierwsze moje książki, gdy czasami, zrzadka zresztą do nich zaglądam — mówi p. Nałkowska w wywiadzie, udzielonym ostatnio „Kurjerowi Polskiemu" — wydają mi się obce, jakby naprawdę nie przeze mnie pisane. Dziwi mnie ich charakter, a forma często bardzo razi".

Dopiero wojna i związane z nią przeżycia zmieniły kierunek zainteresowań Nałkowskiej. Talent jej krzepnie teraz, mężnieje, rozszerza się zasięg i głębia problematów. Zwiastunem tej przemiany była — jak pisze Z. Dębicki w „Kurjerze Warszawskim" — książka p. t. „Tajemnice krwi" (1917).

Od czasu „Tajemnic krwi" z pod pióra Nałkowskiej wychodzi szereg doskonałych powieści: „Romans Teresy Hennert", „Choucas", w których bije głęboka, pełna przytem prostoty i uczucia mądrość życiowa. Uwieńczeniem tego okresu tegorocznej laureatki nagrody m. Łodzi jest

Niedobra miłość,

niewątpliwie najdojrzalsza powieść Nałkowskiej, stojąca na bardzo wysokim poziomie artystycznym. (Por. Nr. 1 (1929 r.) miesięcznika „Książki").

CZY WIECIE, ŻE

ukazała się nowa powieść znakomitego pisarza ALEKSANDRA ŚWIĘTOCHOWSKIEGO p. t. „Nałęcze" (zł. 8). Powieść ta jest historją szlacheckiej rodziny Nałęczów, osiadłej mocno na roli, zrośniętej z nią nierozerwalnemi więzami;

wbrew utartemu zwyczajowi sezon letni w teatrach warszawskich będzie ogromnie ożywiony. Pozostaje to, oczywiście, w związku z Powszechną Wystawą Krajową. Przez cały kraj, a więc i przez serce Polski, Warszawę, przepłynie przecież potężna fala gości, którzy teatry warszawskie zobaczyć będą chcieli w pełnej krasie. Dlatego też teatr Letni na lato chowa premjerę „Wiosny ludów" NOWACZYŃSKIEGO, dlatego też Narodowy teraz dopiero wystawiać będzie „Niespodziankę" ROSTWOROWSKIEGO, a Mały nową sztukę PERZYŃSKIEGO;

nagrodę miasta Krakowa dostali tego roku trzej ludzie: WŁADYSŁAW ORKAN za całokształt swojej działalności literackiej, prof. STANISŁAW ESTREICHER za dzieło p. t. „Bibljografja" i ADAM CHMIEL, dyrektor archiwum miejskiego, za dotychczasową działalność literacko-naukową;

uroczystość odsłonięcia pomnika MICKIEWICZA w Paryżu zakłócona została pewnemi zgrzytami politycznemi, które zwłaszcza w ocenie późniejszej tego podniosłego dnia znalazły w prasie polskiej swoje głośne echo. Nie chcemy, oczywiście, wchodzić w obszerniejsze na ten temat roztrząsania — dla nas rzeczą najradośniejszą pozostanie niewątpliwie sam fakt, iż pomnik Mickiewicza-pielgrzyma wznosi się dziś na tym samym „paryskim bruku", który on tyle razy zmierzył utrudzonemi stopami wygnańca;

teatr Mały dostąpi niebawem niebyle jakiego zaszczytu: grać będzie mianowicie pierwszy przed teatrami angielskiemi nową sztukę BERNARDA SHAW p. t. „Wielki kram", którą na język polski przełożył doskonały tłumacz, p. F. Sobieniowski;

stosunki kulturalne między Anglją a Polską były tego roku wogóle bardzo ożywione; między innemi w Londynie grano z powodzeniem trzy jednoaktówki WACŁAWA GRUBIŃSKIEGO. Krytyka angielska przyjęła je naogół bardzo życzliwie;

przed paru dniami obchodził uroczyście dziesięciolecie swego istnienia ZWIĄZEK AUTORÓW DRAMATYCZNYCH, który na polu naszego piśmiennictwa i w zakresie organizacji ochrony twórczości naszych autorów położył niewątpliwie poważne zasługi.

KSIĄŻKI Z CAŁEJ POLSKI

Kazimierz Przerwa-Tetmajer. NA SKALNEM PODHALU. Nieśmiertelna powieść Tetmajera doczekała się oto nowego wydania. Najlepszy to dowód, jak nic nie straciła na swoistym swoim uroku. Poezja i groźny czar naszych Tatr zaklęte są w tej książce w przepiękne słowo wielkiego poety, wywierające przemożny, potężny wpływ na każdego wrażliwszego czytelnika. Tom I i II zł. 11.40.

Bruno Jasiński. PALĘ PARYŻ. Śmiała, ale niewątpliwie ciekawa książka, za którą Jasińskiemu groziło wydalenie z granic Francji. Zł. 9.

Antoni Marczyński. MISSISIPI. Nowa ta powieść utalentowanego autora tak wielu znanych dziś dobrze w całej Polsce powieści znajdzie z pewnością u nas licznych czytelników i zwolenników, tem bardziej, iż osnuta jest w sposób niezmiernie interesujący naokoło żywiołowego wylewu tej największej rzeki świata. Zł. 6.

Maciej Wierzbiński. HRABINA OLESIA. Wierzbiński w roli komedjopisarza! Fakt ten nie może nie zbudzić najwyższego zainteresowania. Zainteresowanie, a nawet i poruszenie wywołać też musi przedmowa do „Hrabiny Olesi", opowiadająca perypetje tej doskonałej komedji na gruncie teatru krakowskiego. Zł. 4.

Na polu poezji zauważyć się daje ruch bardzo ożywiony, mamy też w tej dziedzinie niejedną pozycję do zanotowania:

Stanisław Miłaszewski. GEST WEWNĘTRZNY. Zł. 6.

Tadeusz Wittlin. TRASA NA PARNAS. Zł. 2.50.

Halina Stawarska. Z DNI TROSK I CISZY. Zł. 4.

Mieczysław Jastruń. SPOTKANIE W CZASIE. Zł. 2.50.

Marja Morstin-Górska. KRĄG MIŁOŚCI. Zł. 3.

Wśród dorobku poetyckiego doby najświeższej wyróżnić należy nadto t. zw. grupę „Kwadrygi", stanowiącą pewną zamkniętą całość:

Stefan Flukowski. SŁOŃCE W KIERACIE. Zł. 4.

Nina Rydzewska. MIASTO. Zł. 3.

Stanisław Ciesielczuk. PIES KOSMOSU. Zł. 4.

Aleksander Maliszewski. CZARNA BEATRYCZE. Zł. 3.

Gustaw of Geijerstam. TORA. Prosta to, wzruszająca a zarazem niezmiernie głęboka historja młodej kobiety i jej miłości, pełna niewysłowionego czaru, rozgrywająca się na romantycznem tle północnej Szwecji. Zł. 8.50.

Grazia Deledda. ROZBITKOWIE W PRZYSTANI. Dobrze się stało, iż ta interesująca powieść włoskiej laureatki nagrody Nobla ukazała się w polskiem tłumaczeniu. Powieści Deleddy mają swoją specjalną atmosferę; głęboka tragedja ludzi prostych i surowych, których opisuje ona w „Rozbitkach" jest niezmiernie interesująca. Zł. 7.

Wł. Chr. Brunowskij. A BYŁO TO W SOWIETACH. Proste nieliterackie opowiadania naocznego świadka tego, co było w Sowietach, wstrząsają grozą i realizmem. Zł. 12.

Andrzej Gide. FAŁSZERZE. Zagadnienia wychowawcze odgrywają dziś w całym świecie ogromne znaczenie. Specjalnie żywo interesują się niemi we Francji. Akcja „Fałszerzy" toczy się w środowisku młodzieży francuskiej, której wszystkie bolączki i najskrytsze przeżycia pokazuje nam autor z podziwu godną wnikliwością. Zł. 10.

Joseph Conrad. MIĘDZY LĄDEM A MORZEM. Tom ten zawiera następujące utwory: Uśmiech szczęścia. Ukryty sojusznik. Freja z siedmiu wysp. Wszystkie one noszą na sobie piętno genjuszu Conrada. Zł. 7.

Jan Lorentowicz. DWADZIEŚCIA LAT TEATRU. Znakomity krytyk warszawski, przez pewien czas dyrektor Teatru Narodowego, daje w tej książce zbiór niezmiernie zajmujących recenzyj i studjów, których tematem jest życie teatralne największych pisarzów światowych. Zł. 12.

Józef Kotarbiński. W SŁUŻBIE SZTUKI I POEZJI. Kotarbiński był nietylko świetnym aktorem i zasłużonym dyrektorem teatru krakowskiego: był to człowiek rozumiejący sztukę i poezję, mający swój wyrobiony oryginalny pogląd na sprawy teatru. „W służbie sztuki i poezji" zawiera wspomnienia z czasu sześcioletniej (1899—1905) dyrekcji Kotarbińskiego w teatrze krakowskim. Zł. 10.

Eugenjusz Świerczewski. WOJCIECH BOGUSŁAWSKI I JEGO SCENA. „Ojciec teatru polskiego" doczekał się starannej monografji. Świadczy to ciekawie o żywości zainteresowania u nas sprawami teatru. Zł. 10.

Ignacy Chrzanowski. Za co powinniśmy kochać „Pana Tadeusza". Wydanie VI-te. Niewielka ta praca prof. Chrzanowskiego jest bodaj najlepszą pracą, jaka się ostatnio o „Panu Tadeuszu" ukazała. W okresie wcale żywych sporów właśnie o epopeję mickiewiczowską ukazanie się jej ponownie jest niewątpliwie bardzo aktualne i pożądane. Zł. 0.40.

Dr. Zygmunt Cybichowski. POLSKIE PRAWO PAŃSTWOWE, tom III-ci. Zawiera rozdziały następujące: Administrację. Sądownictwa. Organy państwa. Zł. 16.

Wł. Dobrzyński. EGIPT WSPÓŁCZESNY. Ciekawa ta, starannie wydana książka zainteresuje z pewnością każdego, kogo ciągnie w dalekie nieznane strony. Zł. 8.50.

Stanisław Helsztyński. LIRYKA ANGIELSKA XVIII-ego WIEKU. Poważna, sumienna praca, doskonale wprowadzająca czytelnika w ten niezmiernie bogaty i ciekawy okres literatury angielskiej. Zł. 10.

Piotr Drzewiecki. POLSKA NA PROGU NOWEGO DZIESIĘCIOLECIA. Zł. 1.

Piotr Drzewiecki. NAUKOWA ORGANIZACJA A WSPÓŁPRACA. Zł. 0.40.

Obie te prace wybitnego przedstawiciela naszego życia gospodarczego i tęgiego znawcy spraw ekonomicznych zasługują na baczną uwagę.

Zagadnienie etatyzmu w Polsce. Stenogramy przemówień wygłoszonych na zebraniach u posła Janusza Radziwiłła. Przemówienia te wygłosili na dwóch zebraniach z 12 grudnia ub. roku i 10 stycznia bież. roku najwybitniejsi przedstawiciele naszego życia gospodarczego, między innymi: prof. A. Krzyżanowski, Andrzej Wierzbicki, Hipolit Gliwic, Czesław Klarner i inni. Zagadnienie udziału państwa w życiu gospodarczem kraju jest dziś w Polsce specjalnie aktualne. Należy się szczerze cieszyć, iż przemówienia te, wygłoszone w swoim czasie przed szczupłem gronem zaproszonych gości, stały się obecnie własnością ogółu. Zł. 4.

Wład. Studnicki. ZIEMIE WSCHODNIE. STAN GOSPODARCZY I WIDOKI ROZWOJU. Ziemie wschodnie odgrywają w całym całokształcie życia politycznego i gospodarczego Polski rolę bardzo ważną — możliwie dokładne poznanie specyficznych warunków ich bytowania jest obowiązkiem każdego obywatela. Zł. 4.

Dr. Wanda Haberkantówna. PROTOKÓŁY LEKCYJ PRZYRODOZNAWSTWA. Najlepszą lekcją nauczania jest asystowanie przy lekcjach i wykładach dobrych nauczycieli. „Protokóły lekcyj przyrodoznawstwa" dr. W. Haberkantówny oddać mogą poważne usługi żądnym wiedzy pedagogicznej nauczycielom. Zł. 3.50.

Dr. Wacław Jezierski. SZKOLNY ZAKŁAD GEOGRAFICZNY. Ostatnia ta praca tak zasłużonego pedagoga, jakim był ś. p. Wacław Jezierski, znaleźć się powinna w rękach każdego inteligentniejszego nauczyciela geografji, który rozumie, że współczesne metody nauczania na miejsce bezdusznego „wykuwania się" wprowadzają żywy kontakt ucznia z przedmiotem. Zł. 2.

Rudolf Taubenszlag. SYSTEM DALTOŃSKI. Rekonstrukcja planu. Zalety i wady. Wskazania. Na całym świecie głośno dziś o t. zw. systemie Daltońskim, każda więc praca w tym zakresie liczyć może na żywy oddźwięk w sferach pedagogicznych. Zł. 2.

Anna Oderfeldówna. O PRACACH MIĘDZYNARODOWEJ KOMISJI POMOCY SZKOLNYCH. Mało kto wie, że taka komisja wogóle egzystuje, jeszcze mniej osób zdaje sobie sprawę z jej roli i znaczenia. A przecież są to sprawy nietylko interesujące, ale ważne i istotne. Zł. 0.50.

Zygmunt Zakrzewski. GNIEZNO I KALISZ, DWIE MENNICE WIELKOPOLSKIE ZA CZASÓW MIESZKA III-ego. Każdy drobny nawet szczegół z zamierzchłych czasów historycznych Polski ma swoje doniosłe znaczenie z punktu widzenia poznania ich właściwego istotnego oblicza. Zł. 2.

Zbigniew Rewski. PAŁAC RACZYŃSKICH W WARSZAWIE. Ciekawy to przyczynek do dziejów stolicy, która ciągle jeszcze niezmierzone a nieznane skarby ukrywa zazdrośnie przed oczami badaczy. Zł. 5.

Jan Kilarski. PRZEWODNIK PO POZNANIU. Zbliża się Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu. Trzeba jechać do Poznania, trzeba więc zawczasu zaopatrzyć się w przewodniki po stolicy wielkopolskiej. Zł. 4.20.

J. Wąsowicz i A. Sierhoffer. ŚWIAT W CYFRACH. Wymowa cyfr jest niejednokrotnie głośniejsza, niż najlepiej dobranych słów. Statystyka jest dzisiaj podstawą niejednej gałęzi wiedzy. Zł. 3.60.

Helena Grotowska. ZWIERZĘTA JUCZNE I POCIĄGOWE W OBCYCH KRAJACH. Opr. według Brehma. W ciekawej tej książce znajdzie młodzież nasza mnóstwo interesujących wiadomości, które ją zajmą z pewnością. Zł. 1.40.

Stanisław Punicki. ZAGADNIENIE TURYSTYKI W POLSCE. Niema dziś państwa na świecie, któreby nie dbało o rozwój swojej turystyki — musimy i my zacząć myśleć poważnie o rozwoju tej gałęzi naszego życia kulturalnego. Zł. 2.50.

Prof. Stanisław Niemczycki. WITAMINY W ŚWIETLE OBECNEGO STANU NAUKI I ICH ZNACZENIE DLA ŻYCIA. Aktualna ta i ważna sprawa zainteresować powinna szerokie kręgi naszych czytelników. Zł. 6.40.

JANHO

NOWA MAMA

Poniżej podajemy nowelę pióra autora opowiadania „Gość w dom, Bóg w dom“, którą czytelnicy nasi znają z poprzednich numerów „Książek“. Ponieważ p. Janho nie chce w dalszym ciągu wyjawić swego incognito, musimy się również wyrzec przyjemności umieszczenia jego fotografji.

Ośmioletnia Hania ubrała właśnie swoją starą, wyniszczoną, ale zawsze jeszcze piękną lalkę Weronikę we wspaniały strój, składający się ze strzępów jakiegoś dziwnego materjału, koloru zgniłej pomarańczy, kiedy w smudze świetlnej, padającej na ciasne podwórze przez rozłożyste gałęzie kwitnącego kasztanu, stanęła siostra jej dziewięcioletnia Pola i głosem trochę schrypniętym od wzruszenia krzyknęła:

— Chodźcie prędzej, przyszła nowa mama!

Okrzyk Poli nie pozostał bez echa. W rozmaitych miejscach podwórza zjawili się w mgnieniu oka młodociani przedstawiciele rodziny Ślósarskich i skupili się koło Poli. Po chwili całe towarzystwo wśród krzyków i pisków potoczyło się w stronę ganku i zniknęło w ciemnej sieni domku. Na podwórzu pozostała, nie zauważona przez resztę rodzeństwa — Hania.

Dziewczynka z dziwnie chmurną buzią patrzyła za oddalającem się rodzeństwem. Niebieskie jej oczy pełne były w tej chwili jakiejś naprawdę niedziecinnej zadumy. Po chwili spojrzenie jej padło na Weronikę, której pomarańczowa suknia świeciła się dziwnie w słońcu. Hania schyliła się, wzięła lalkę na ręce i, nie śpiesząc się, wyszła na ulicę. Nie śpiesząc się, przeszła spokojnie parę przecznic i po paru minutach stanęła przed bramą cmentarza. Na lewo od wejścia znajdował się tam grób jej matki.

Hania, ciągle z Weroniką w pomarańczowej sukni na ręce, uklękła na chwilę przed drewnianym krzyżem, wznoszącym się na tej skromnej mogile, potem starannie poprawiła bukiet jasnych kwiatów, leżących pod nim i tuląc do piersi zadumaną Weronikę, zapatrzyła się w widniejącą wdali perspektywę miasteczka. W rudawe kędziory Weroniki spadać po chwili zaczęły ciężkie, bolesne łzy dziecka.

— Posłuchaj, Weroniko, — zaczęła szeptać Hania — posłuchaj! Jesteś tylko lalka, ale przecież rozumiesz mnie, prawda? Nowa mama! Przychodzi sobie taka panna Marja — znasz ją, prawda? — i nagle mówi, że jest naszą mamą. To zupełnie tak samo, jakbym ja przyszła i powiedziała ni stąd, ni zowąd, że jestem mamą Moniki, wiesz, tej lalki Frani Zawadzkiej... Mama! — Każde dziecko może mieć tylko jedną mamę, prawda? Panna Marja... Ojciec mówi, że ona jest teraz panią Ślósarską, naszą mamą. No, powiedz sama! Jesteś tylko lalka, ale chyba nawet ty rozumiesz, że moja mama śpi tutaj, pod temi kwiatkami, a tamta... Co ja teraz zrobię, powiedz sama! Mamo, mamo, mamo!

I Hania z głośnym szlochem wtuliła zapłakaną twarzyczkę w zieloną trawę u stóp krzyża.

Tymczasem w mieszkaniu pana Jana Ślósarskiego odbywało się ciche, prawie smutne wesele. Na honorowem miejscu siedziała „nowa mama“, owa panna Marja, osoba już niemłoda z dziwnie wypłowiałemi, jakby wypłakanemi oczami, pełnemi cichej melancholji czy rezygnacji. Siostra pana Jana, Jadwiga, rodzeństwo pani Marji i paru najbliższych przyjaciół, to był cały orszak weselny. Jakiś cień smutku gasił weselsze rozmowy i głośniejsze słowa — gwarno i beztrosko było tylko w sąsiednim pokoju, gdzie wcale liczna progenitura pana Jana używała sobie do woli, racząc się obficie wszelakiego rodzaju przysmakami weselnemi. Wypłowiałe oczy pani Marji nabierały żywszego blasku, kiedy zwracały się w tę stronę, a i wcale wyraźnie zatroskany pan Jan rozpogadzał się widocznie, kiedy któreś z dzieci zaglądało do pokoju, w którym odbywało się wesele.

W pewnej chwili pani Jadwiga podniosła głowę.

— A gdzie Hania?

Hani rzeczywiście nie było. Nie było i Weroniki w nowej wspaniałej szacie koloru zgniłej pomarańczy. Pan Jan zakłopotał się widocznie. Poczęła się indagacja. Dziewięcioletnia Pola z buzią pełną kremu oświadczyła nagle:

— Ja wiem, gdzie jest Hania, ale nie powiem... Tatuś będzie się gniewał.

Pani Jadwiga wyciągnęła ręce ku dziecku.

— Mnie powiesz, kochanie. Tatuś dziś nie będzie się gniewał z pewnością.

Pola rzuciła niepewne spojrzenie wokoło:

— Hania jest z pewnością na cmentarzu u... u starej mamy — wyjąkała cichutko.

Zaległo kłopotliwe milczenie. Pan Jan nastroszył się i sposępniał, oczy pani Jadwigi zaszły łzami. Nagle pani Marja zerwała się od stołu, włożyła szybko kapelusz, i wyjmując z wazonu wielki pęk goździków, które dostała od męża, skierowała się ku wyjściu.

— Nie gniewajcie się! Ja muszę tam pójść! Wrócę jak najprędzej...

Po wyjściu panny Marji w weselnym pokoju zaległo ponownie milczenie. Ciszę przerwała pani Jadwiga.

— Bóg ci dał dobrą żonę, bracie, — rzekła wzruszonym głosem — oby wam dobrze było razem!

* * *

Hania spostrzegła już zdaleka „nową mamę“. Za późno już było, aby uciekać. Ze spuszczoną główką stanęła między nadchodzącą a mogiłą. Panna Marja stanęła cicho obok.

— Przyniosłam trochę kwiatków twojej mamie — zaczęła cichutko. — Ja wiem, to twoja mama. Odeszła od was i zostawiła was samych. Ja wiem, co to znaczy. Miałam pięć lat, kiedy umarła moja matka...

Załzawione oczy dziecka podniosły się na mówiącą...

— Pięć lat, Haniu. Mój ojciec nie ożenił się po raz drugi. Byłam sama w domu. Zupełnie sama. Ojciec dużo wyjeżdżał, był wiecznie zapracowany, zajęty, skłopotany. Byłam w domu sama.

Panna Marja zdawała się zapominać o obecności dziecka, mówiła jakby sama do siebie.

— Dorosłam. Byłam ciągle sama. Marzyłam zawsze tylko o jednem: o tem, żeby mieć dzieci, żeby je móc kochać i wychowywać. Ale lata mijały... Moje rodzeństwo rozsypało się po świecie. Byłam zupełnie samotna. I kiedy twój ojciec, Haniu, — tu panna Marja zwróciła się znowu do dziewczynki — zapytał mnie, czy nie chciałabym wam sześciorgu zastąpić matkę, zgodziłam się, bo... kocham dzieci, bo myślałam, że będzie wam może lepiej, jeżeli będziecie miały koło siebie kogoś życzliwego, kogoś, ktoby pół duszy oddał dla waszego dobra, kogoś, kto nie chce być dla was matką — tę zabrał wam Bóg — ale kto chce ją wam przynajmniej w części zastąpić...

Panna Marja skończyła mówić. Bukiet wielkich różowych goździków położyła pod krzyżem. Wyczerpana jakby, zmożona wzruszeniem usiadła w swojej nowej jedwabnej sukni na schodkach pobliskiego grobowca. Na różowe goździki padły jasne promienie zniżającego się już ku zachodowi słońca.

Między tą dojrzałą zrezygnowaną kobietą a kobietą-dzieckiem zapadło długie milczenie.

Hania ocknęła się pierwsza. Podeszła do panny Marji.

— Pobrudzisz sobie nową sukienkę — powiedziała z powagą. — Chodźmy do domu.

Złote promienie słońca padły teraz jakby cichem błogosławieństwem na dwie pochylone ku sobie głowy kobiece. Hania podała „nowej mamie“ swoją małą, brudną rączkę i obie kobiety poszły zwolna ku domowi. Kiedy podchodziły już ku gankowi, na którym czekał radośnie teraz uśmiechnięty pan Jan, pani Marja wskazała na lalkę, której Hania ani na chwilę nie przestała tulić tkliwie do łona, i spytała trochę nieśmiało:

— Jakże się ona nazywa?

— Weronika — odpowiedziało z powagą, ale łagodnie dziecko. — Jej braciszek, który został w domu, nazywa się Hermenegildus.

NAGRODY

Zbliża się koniec roku szkolnego, a wraz z nim okres nagród i to nagród nietylko w szkole, ale i w domu, dziecko powinno bowiem dostać nagrodę nietylko za dobrą naukę i zachowanie się w klasie, ale i za doskonałe sprawowanie się w domu — a czyż może być lepsza, odpowiedniejsza i dostojniejsza nagroda, niż k s i ą ż k a, książka polska, ucząca młodzież miłości ludzi i ojczyzny, wpajająca w nią poszanowania dla obowiązków i czci dla ideałów, książka, będąca zarazem najlepszą rozrywką i najmilszą zabawą każdego inteligentniejszego dziecka.

NA NAGRODY SZKOLNE I DOMOWE POLECAMY NASTĘPUJĄCE KSIĄŻKI:









1. KSIĄŻKI OBRAZKOWE. PO TRZY ZŁOTE.

Dynowska M. DYLU, DYLU NA BADYLU. Wierszyki. Z 34 rysunkami A. Gramatyka-Ostrowskiej, w opr. 3 —
— MAŁA OGRODNICZKA. Z rysunkami A. Gramatyka-Ostrowskiej, w opr. 3 —
— W BETLEEMSKIEJ SZOPCE. Legendy. Z 4 ryc. A. Gramatyka-Ostrowskiej, w opr. 3 —
Konopnicka M. FILUŚ, MILUŚ I KIZIA. Nasze Kotki. Wierszyki, z 28 rysunkami B. Nowakowskiego, w opr. 3 —
— O JANKU WĘDROWNICZKU. Z 13 rysunkami A. Gawińskiego. Wyd. nowe, w opr. 3 —
— SZKOLNE PRZYGODY PIMPUSIA SADEŁKO, wierszem opowiedziane. Z 26 rys. B. Nowakowskiego, w opr. 3 —
— SZCZĘŚLIWY ŚWIATEK. Poezje. Z 2 ryc. kolor. i 23 czarn. A. Gawińskiego, w opr. 3 —
— TO KSIĄŻECZKA OSOBLIWA. Poezje. Z 32 rysunkami czarnemi i kolorowemi Ant. Gawińskiego, w opr. 3 —
— WESOŁE CHWILE. Poezje. Z 3 rys. kolor. i 24 czarnemi A. Gawińskiego, w opr. 3 —
— WIOSNA I DZIECI. Poezje. Z 1 kolor. ryc. oraz 23 czarnemi, A. Gawińskiego, w opr. 3 —
Mickiewicz A. PANI TWARDOWSKA. Poemat żartobliwy, z 9 rys. kolor. i 15 sylwetami czarnemi Ant. Gawińskiego, brosz. 3 —; w opr. 3 —
Or-Ot. O JASIU SOWIZDRZALE. Bajka. Z 10 rysunkami A. G a w i ń s k i e g o, w ozd. opr. 3 —
Porazińska J. W WOJTUSIOWEJ IZBIE. Wierszyki z 34 rycinami St. Bobińskiego. Wyd. IV, w opr. 3 —
Słowacki J. O JANKU CO PSOM SZYŁ BUTY. Bajka. Z 4 rys. A. Gawińskiego, w opr. 2 50

2. KSIĄŻKI OBRAZKOWE PO DWA ZŁOTE.

Arct M. jr. WESOŁY STRACH. Wesołe wiersze. Z rysunkami. 2 —
Buyno-Arctowa M. KAPRYŚNA WIOSENKA. Powiastka. Z rysunkami. 2 —
— BRYLANTY. Powiastki z 6 rysunkami A. Gawińskiego. 2 —
Jankowski J. LIST MICI DO KICI. Z rysunkami kolorowemi A. Gramatyka-Ostrowskiej, 2 —
Or-Ot. BAL I KONCERT U SIKORKI. Z rys. A. Gramatyka-Ostrowskiej. 2 —

3. KSIĄŻKI ZŁOTÓWKOWE.

KTO POLICZY TE OBRAZKI? Zagadki wierszem. Z 40 rysunkami, 1 —
Or-Ot. O JUHASIE I KRÓLU WĘŻÓW. Bajka. Z rys. A. Gawińskiego. 1 —
— BAŚŃ O CHYTRYM LISIE I O GŁUPIM WILKU. Z rys. A. Gawińskiego. 1 —
Porazińska J. U c i e s z n a h i s t o r y j k a o F i p c i u. Z 14 rysunkami St. Bobińskiego. Wyd. III. 1 —

4. KSIĄŻKI OBRAZKOWE.

Kossuthówna B. St. DZIECI I LALKI. Wierszyki, z 11 rys. kolorowemi R. Cramer, w opr. 6 —
— W MOIM OGRÓDECZKU. Wierszyki, z 11 rys. kolorowemi R. Cramer, w opr. 6 —
Ostrowska-Szelburg E. A... A... KOTKI DWA. Wierszyki. Z 24 ryc. Wł. Szyndlera, w opr. 6 —
Porazińska J. WESELE MAŁGORZATKI, opisane wierszem. W dużym formacie, z 60 rys. kolor. St. Bobińskiego, brosz. 6 —; w opr. 6 —
Pudłowski T. ZOCHNA W KRAINIE ŚNIEŻEK. Przygody wierszem. Z 10 obrazkami S. Olfers. 6 —
Rogoszówna Z. KLITUŚ BAJDUŚ. Gadki, piosenki i zabawy dziecięce. Z 31 kol. rys. A. Gramatyka-Ostrowskiej, z muzyką St. Colonna-Walewskiego, w opr. 7 —
— KOSZAŁKI OPAŁKI. Gadki, piosenki i zabawy dziecięce. Z 42 rys. kolor. A. Gramatyka-Ostrowskiej, z muzyką St. Colonna-Walewskiego, w opr. 7 —



5. POWIASTKI DUŻYM DRUKIEM.

Buyno-Arctowa M. CZYTAJMY SAMI. Książka pierwsza, z 1 obrazkiem kolor. i 9 obrazkami czarnemi W. Romeykówny, w opr. 3 —
— CZYTAJMY SAMI. Książka druga, z 1 obr. kolor. i obrazkami czarnemi W. Romeykówny, w opr. 3 —
— BOHATERKA i inne powiastki. Z obrazkami W. Romeykówny. 2 —
Konopnicka M. O JULISI ŚPIEWACZCE. Powiastki prozą. Z 12 rysunkami i okładką A. Gawińskiego, w opr. 2 —
Radwanowa H. JACUŚ. Z rys. A. Gramatyka-Ostrowskiej, w opr. 3 —

6. DLA DZIECI MŁODSZYCH.

Buyno-Arctowa M. Ciekawe historyjki. Zazdrosna kózka. Z 6 rys. — 60
— Księżniczka Chrabąszczyk. Szaraczek i Bielasek. 2 opowiadania, z 5 rys. — 45

ZASADY I NAKAZY DOBREGO WYCHOWANIA, oprac. M. Vauban i M. Kurcewicz. — Zwyczaje życia codziennego. Etykieta życia publicznego. Stosunki towarzyskie, wizyty, przyjęcia i zabawy, kalendarz towarzyski, obyczaje wielkoświatowe i dyplomatyczne. Strój obowiązujący, sprawy honorowe, korespondencja. Cena zł. 3.20









Buyno-Arctowa M. Podróż Beluni. Ostatnia lalka Ewuni. Powiastki, z 6 rysunkami. — 45

— Zosia Marudzińska i inne opowiadania. Z 6 rys. — 40

Chrząszczewska J. CZARY NIE CZARY. Baśnie i opowiadania, z 12 rysunkami M. Bukowskiej, w opr. 4 40

Konopnicka M. Choinka. Wiersz z rysunkami i ozdobami graficznemi M. Dziewulskiej. 2 —

Niewiadomska C. SŁONECZNY ŚWIATEK. Powiastki dla dzieci, z 25 ryc. de Witta, brosz. 3 50, w ozd. opr. 5 —

Or-Ot. Baśń o dziadowym synu, co księciem został. — 30

— Kot w butach. O czterech muzykantach. — 30

— Król Żaba. Kopciuszek. — 30

— Ulubione baśnie: Cudowny łabędź. Czerwony Kapturek. Jaś i Małgosia. Z 3 rys. — 30

— Ulubione baśnie: Kopciuszek. Kot w butach. O czterech muzykantach. Z 3 rys. — 30

— Ulubione baśnie: Królewna Śnieżka. Śpiąca królewna. Tomcio Paluch. Z 3 rys. — 30

— Ulubione baśnie: O rybaku i złotej rybce. O siedmiu krukach. Stoliczku, nakryj się. Z 3 rys. — 30

— ŚWIATEK DZIECIĘCY. Wybór wierszyków. Wydanie II, brosz. 1 50; w opr. 2 50

Porazińska J. Klimcia Straszek, wierszem, z 12 rys. St. Bobińskiego. — 70

Weryho M. W ich świecie. Opowiadania z życia zwierząt. Z rycinami, brosz. 2 20; w opr. 3 —

— Co słonko widziało. 34 powiastki. 2 30

7. DLA DZIECI STARSZYCH.

***Brzeziński M.** Z DZIEDZINY PRZYRODY I PRZEMYSŁU. Cz. I i II. Pośród zwierząt i roślin. Z rys. Wydanie VIII. 3 —

Buyno-Arctowa M. FIFINKA czyli Awantura arabska. Niezwykłe przygody dziewczynki, dzikusa wiejskiego, w mieście. Z 32 rys. W. Romeykówny, w opr. 5 —

— GRZEŚ Z SANOKA. Opowiadanie historyczne podł. J. I. Kraszewskiego. Z 10 rys., brosz. 1 20; w opr. 2 —

— „KAZIA DUŻA". Dzieje dziewczynki o kryształowem serduszku, nowe wydanie w druku.

— KOCIA MAMA. Opowiadanie dla dzieci, z 62 rysunkami, brosz. 2 40; w opr. 3 50

— RYCERZ ZŁOTEGO SERDUSZKA. Powieść fantastyczna dla dzieci, z 45 ryc. A. Gawińskiego, w ozd. opr. 5 —

— SŁONECZKO. Powieść o złotowłosej Marysieńce, Wyd. II, brosz. 3 —; w opr. 4 —

— WAKACJE W ZALESIU. Przygody czworga dzieciaków, wierutnych łobuzów, opisane z niezwykłą werwą i humorem. Wyd. II. Z 25 rys. W. Romeykówny, w opr. 5 —

— WIEŚ SZCZĘŚLIWA. Powieść o Fifince jako nauczycielce. Z rysunkami W. Romeykówny, w opr. 8 —

Ciembroniewicz J. PAN LISOWSKI. Opowiadanie o rodzinie lisiej, z 15 ryc., brosz. 1 50; w ozd. opr. 2 60

Defoë D. PRZYGODY ROBINSONA KRUZOE, brosz. 1 20; w opr. 2 —

Dyakowski B. WĄŻ WŁADKA. Powieść przyrodnicza dla młodzieży, z 16 ryc., w ozd. opr. 4 60

— PRZYGODY MŁODEJ KAWKI i inne opowiadania. Z 38 rys. M. Bukowskiej, w opr. 5 —

Dynowska M. O BOGINCE I LILJACH WODNYCH. Bajki. Z 12 ryc. A. Gr.-Ostrowskiej, w opr. 4 50

Gawiński A. BAJKI STAROŚWIECKIE, z 3 rycinami kolorowemi i 60 rysunkami autora (w dużym formacie). Wyd. III, w ozd. opr. 9 —

Gawiński A. DZIESIĘCIU RYCERZY. Czarodziejska historja. Z wieloma ryc., autora. Wyd. III, w ozd. opr. 6 60

— LOLEK GRENADJER. Czarodziejska historja (Wojny Napoleońskie), z 11 rycinami kolor. Wyd. V, w ozd. opr. 7 —

— PRZYGODY OKRUSZKA. Powieść fantastyczna dla dzieci. Z 75 rycinami autora, w ozd. opr. 5 —

Grabowski J. FINEK. Opowieść z życia psa. Wyd. III, z 35 rysunkami, brosz. 3 —; w opr. 4 20

— JAGUSIA MACHAJÓWNA. Baśń. Z 21 rysunkami A. Gramatyka-Ostrowskiej, w opr. 6 —

Janowski Al. JĘDREK-MĘDREK W HONOLULU. Powieść, z 15 ryc., w opr. 4 40

— NASZ PLAC. Opowiadanie o budowie domu i o tem, skąd się biorą materjały do budowy. Wyd. III, brosz. 3 20; w opr. 4 50

Kipling R. TAKIE SOBIE BAJECZKI dla małych dzieci. (Opowiadania o zwierzętach i ludziach z dawnych czasów). Przełożył St. Wyrzykowski, z 14 rycinami autora. Książka pierwsza. Wyd. 4-te, w opr. 3 40

Kipling R. TAKIE SOBIE BAJECZKI. Książka druga, z 8 rycinami autora, w opr. 3 40

Koliskówna M. (Mossoczowa M.). Z DAWNYCH CZASÓW. Powiastki na tle dziejów Polski. Z rysunkami.

— — Cz. I. Czasy przedhistoryczne i Piastów. Wyd. 6-te, w opr. 3 50

— — Cz. II. Czasy Jagiellonów i królów obieralnych. Wyd. 6-te, w opr. 3 80

— — Cz. III. Czasy porozbiorowe. Wyd. 4-te, w opr. 4 20

— — Trzy części razem, w opr. 9 60

Konopnicka M. KSIĄŻKA DLA TADZIA I ZOSI. Powiastki. Wydanie VII, z rys., brosz. 2 40; w opr. 3 60

— HISTORJA O KRASNOLUDKACH i sierotce Marysi. Wyd. VIII, z 9 rycinami kolorowemi i 158 rys. czarnemi; w ozd. opr. 8 —

— Poezje dla dzieci i młodzieży. Tom III (Psałterz dziecka i inne), brosz. w opr. 2 50

Or-Ot. ZACZAROWANA KRÓLEWNA. Powieść wierszem. Z 21 rysunkami, w opr. 4 80

Ostrowska B. NARODZINY BAJKI. Obrazki sceniczne dla dzieci, z 16 ilustracjami de Witta, brosz. — 85

















Ostrowska-Szelburg E. KRÓLESTWO BAJKI. Powieść dla dzieci, z 30 ryc. A. Gawińskiego, brosz. 2 60; w ozd. opr. 3 80

— OGRÓD KRÓLA MARCINA. Powieść dla dzieci, z 18 ryc. A. Gawińskiego, brosz. 1 50; w opr. 2 60

— U LEŚNEGO DZIADKA. Powieść. Z 19 rys. A. Gawińskiego, brosz. 3 50; w opr. 5 —

Porazińska J. W SPALONYM DWORZE. Powieść. Z 22 rys. A. Gawińskiego. Wyd. III, brosz. 3 60; w opr. 4 80

Rabska Z. BAŚNIE KASZUBSKIE. Z 13 rys. M. Bukowskiej. Wyd. II, brosz. 6 —; w opr. 7 50

Słoński E. NA GWIEZDNYM SZLAKU. Poemacik lotniczy. Z 8 rycinami K. Mackiewicza i portretem autora. 1 90

Swift J. PODRÓŻE GULLIWERA do liliputów i olbrzymów, brosz. 1 20; w opr. 2 —

Thompson E. S. DZIELNY ROGACZ. Opowiadania z życia zwierząt. Tłum. Marja Arct-Golczewska. Z 58 rys., brosz. 4 20; w opr. 5 50

8. ZAJMUJĄCE CZYTANKI.

Buyno-Arctowa M. Baśnie górskie. — 60
— Dzwonek. Wspomnienia z życia pensjonarek. — 70
— Jaszek. Powiastka na tle stosunków w Poznańskiem — 20
— Pałac z piasku. Opowiadanie, z 4 rys. — 80
— Grześ z Sanoka. Opowiadanie historyczne podł. J. I. Kraszewskiego. Z 10 rys. 1 20
Dyakowski B. Nasze ptaki wędrowne. Wyd. II. Z 25 ryc. — 75
— Tatry. Zajmujący opis. Z 26 ryc. — 75
Gliński K. Miecz, szala i pieśń. Opowiadanie wiarusa. — 25
Jezierski E. Krzyżacy, nasi wrogowie. — 25
Juszkiewiczowa M. Baśnie japońskie. Z 4 rys. — 60
Kaczkowska M. Potęga wiary. — 20
Kraszewski J. I. Dziad i baba. Baśń. — 25
Łaganowski St. Obszary podbiegunowe. Lasy strefy gorącej i umiarkowanej. Z 29 rysunkami. Wyd. II. 1 —
M. A. G. Zwierzęta gimnastykujące się. Z 17 rys. — 50
Monar St. O rycerzu Giewoncie. Ballada. — 40
Moszczeńska I. Rocznica 3 maja. Opowiadanie. Wyd. II. — 40
Mossoczowa M. O królu Bolesławie Chrobrym. Z rys. 1 —
Szelążek W. Powstanie styczniowe. Wydanie II. Z 9 ryc. 1 20
— Marja Konopnicka, pieśniarka ziemi i ludu. — 35
Śliwiński A. Tadeusz Kościuszko. Wyd. II. — 25
Zahorska M. O królowej Zimie i królewiczu Słońca. — 60

9. KSIĄŻKI ŻYCIA.

Ford Henryk. MILJARDY W SŁUŻBIE. Wskazówki życiowe, prowadzenie „businessu". 1 80

Marden O. S. SIŁA DUCHA I SPOKÓJ ŻYCIA. Szkice i myśli. Z oryg. ang. przełożyła M. Kreczkowska 1 80
Treść: Moc ducha nad ciałem. Prawo dobrobytu. Kształtowanie charakteru i zdrowia podczas snu. Wpływ sugestji na zdrowie. Autosugestja. Moc panowania nad swemi namiętnościami. 1 80

Moszczeńska I. ŹRÓDŁO SIŁY I SZCZĘŚCIA. 1 80
Treść: Powaby czytania. Samokształcenie. Pożytek czytania. Książki i życie. Co czytać i jak czytać.

Przewłocki-Watra J. W SŁONECZNE JUTRO. Ewangelja dnia dzisiejszego. Jak zdobyć zadowolenie. 1 80

10. DLA MŁODZIEŻY.

Białynia E. Bolesław Chrobry. Z rys. — 80
— Hołd pruski. Krzyżacy, Prusacy a Polska (1525—1925). 1 50
— Legjony i wojska polskie w wojnach napoleońskich (1797—1814). Wyd. III. 1 80
— Powstanie listopadowe. Wyd. III. 1 50
— Powstanie styczniowe. Z rys., 2 —; w opr. 2 70
— Prądzyński Ign. Generał wojsk polskich. — 80
— Warszawa w czasie powstania Kościuszkowskiego 1794 r. Wyd. II. — 40
— Włościanie za Kościuszki. Z dziejów walki za wolność. — 90

Bianca Maria. LEGENDY O KWIATACH. Z włoskiego tłumaczyła Z. Rabska. Wydanie wytworne, z 25 rycinami kolorowemi, brosz. 10 —; w opr. 12 —

Bornsteinowa J. Z ŻYCIA ZWIERZĄT W NIEWOLI. Opowiadania według K. Hagenbecka, z 39 rysunk. 1 80; w opr. 2 50

Buyno-Arctowa M. OJCZYZNA. Powieść z czasów wielkiej wojny. Wyd. II, brosz. 3 —; w opr. 4 50

— PERŁY KSIĘŻNICZKI MAJI. Bajka nie bajka. Błękitnemu Chłopcu opowiedziana. Z 13 ryc. A. Gawińskiego, w opr. 8 —

— WILCZYSKO. Opowiadanie z czasów prześladowania i gnębienia Polaków przez żandarmów rosyjskich. Z 42 rys. A. Gawińskiego, brosz. 3 —; w opr. 4 50

Crottolina E. dr. PRZYGODY MIKROBA. Opowieść zajmująca o drobnoustrojach. Tłum. z włosk. H. Grotowska. Z 33 rys. A. Gawińskiego, brosz. 2 —; w opr. 3 60

Demby S. ŁANY OJCZYSTE. Wyjątki z pism autorów polskich. Wyd. III, brosz. 2 50; w opr. 3 50

Domańska A. PAZIOWIE KRÓLA ZYGMUNTA. Zabawne przygody. Wyd. III. Z rycinami, brosz. 4 50; w ozd. opr. 6 —

Dyakowski B. NASZ LAS I JEGO MIESZKAŃCY. Opisy przyrody. Wyd. V, z 220 rysunkami. Nowe wydanie w druku.

















Dyakowski B. O DAWNNYCH ŁOWACH i dawnej zwierzynie. Opowiadania myśliwskie. Z 23 ryc. Nowina-Przybylskiego. Wyd. II, brosz. 6 —; w opr. 7 50

— Z NASZEJ PRZYRODY. Obrazy z życia zwierząt i roślin krajowych. Wyd. 4-te. Z 235 rycinami i 24 tablicami kolorowemi, brosz. 24 —; w ozd. opr. 30 —

Fedorowicz Z. dr. POLSKA. Krajobraz i człowiek. Opisy geograficzne. Z rycinami, brosz. 6 60; w opr. 8 —

Gomulicki W. ŻYCIE DLA OJCZYZNY. Powieść z życia Tadeusza Kościuszki. Z rys. brosz. 3 —; w opr. 4 80

Gould J. GWIAZDA PRZEWODNIA. Powieść. Wyd. VI, brosz. 3 60; w ozd. opr. 4 80

Górski A. KLECHDY. Zbiór baśni i legend różnych narodów, brosz. 6 —; w opr. 9 —

Green H. BRAT OCIEMNIAŁY. Powieść. Z rycinami. Wyd. V, brosz. 1 80; w opr. 3 —

Grodecka K. DO SŁOŃCA. Wyjątki z pism autorów polskich. 4 20

Haberkantówna W. Z NASZYCH WYCIECZEK. Opisy zajmujące. Z rycinami. Wyd. II. 4 —

Homer. Iljada. Wyjątki i streszczenia. 1 20

— Odysseja. Wyjątki i streszczenia. 1 20

Janowski Al. DUCH WARSZAWY. Opowiadania o dawnych czasach. Z 19 rys., brosz. 2 —; w opr. 3 40

— Pogadanki krajoznawcze. Z 20 rys., brosz. 1 20; w opr. 2 —

Kazuro St. PROFESOR ZUBREWICZ i jego trzej wychowańcy. Z pamiętnika hultaja. Z 22 ryc. brosz. 3 —; w opr. 4 —

Konopnicka M. ZŁOTY WIEK PERYKLESA (Olimpijczyk). Powieść historyczna dla młodzieży, pg. Höckera, brosz. 4 20; w opr. 6 —

Kraszewski J. I. STARA BAŚŃ. Powieść z IX wieku. Wydanie pełne, brosz. 3 40; w opr. 6 40

— STARA BAŚŃ. Opracowanie dla młodzieży. Z rysunkami, brosz. 3 80, w opr. 5 —

Lyall Edna. SŁOWIK IRLANDZKI. Powieść. Tłum. Z. Hartinghowa. Wyd. III, brosz. 4 80; w opr. 6 —

Łaganowski St. ZIEMIA W OPISACH I OBRAZACH. Z 103 rysunkami, brosz. 4 20; w opr. 6 —

— PRZEZ LĄDY I MORZA. Opisy i wyjątki z podróży. Wydanie 2-gie, z 91 rycinami, brosz. 7 —; w opr. 8 —

Marlitt E. ZŁOTA ELŻUNIA. Powieść. Wyd. V, brosz. 3 50; w opr. 5 —

Montgomery L. M. ANIA Z ZIELONEGO WZGÓRZA. Powieść. Wyd. V, brosz. 4 60, w opr. 6 60

— ANIA Z AVONLEA. Powieść. Wyd. II, brosz. 4 20; w opr. 6 —

Orwicz J. WÓDZ NARODU. Młodość Tadeusza Kościuszki. Powieść historyczna. Wyd. II, brosz. 4 50; w opr. 6 60

— OD DUBIENKI DO RACŁAWIC. Powieść historyczna z czasów Kościuszki. Z ryc. Wydanie II, brosz. 4 —; w opr. 5 50

Powalski J. W GRODZIE ŻAKÓW. Powieść z czasów Zygmunta Augusta. Życie i przygody żaków krakowskich. Wyd. II, brosz. 3 —; w opr. 4 —

— KRÓL. Powieść z życia Przemysława, brosz. 2 —; w opr. 3 20

Przyborowski W. MŁODZI GWARDZIŚCI. Powieść historyczna. Z 6 ryc., brosz. 3 50, w opr. 5 —

— REDUTA WOLI. Powieść z czasów powstania listopadowego. Nowe wydanie w druku.

Reuttówna M. DLA MOJEGO TATUSIA. (Dzienniczek Danusi pisany w dniach najazdu bolszewickiego w roku 1920). Z 31 ilustr., brosz. 1 20; opr. 2 —

Syrokomla W. POEZJE. Wybór w 3 tomach, brosz. 10 —; w ozd. opr. 18 —

Śliwiński A. POLSKA NIEPODLEGŁA. Historja w obrazach i opowiadaniach. Z rycinami, brosz. 2 —; w opr. 5 —

Teodorowicz F. DZIWY ŚWIATA GRZYBOWEGO. Ciekawe dane o życiu i rozwoju grzybów, o stosunku ptaków i owadów do grzybów, brosz. 3 40, w ozd. opr. 4 80

Umiński Wł. FLIBUSTJEROWIE. Powieść na tle dziejów Indyj Zachodnich. w opr. 5 —

— MŁODY JENIEC INDYJSKI. Powieść na tle życia myśliwskiego. Wyd. IV. Z 6 rys., brosz. 3 30, w opr. 4 50

— PODRÓŻ BEZ PIENIĘDZY. Powieść dla młodzieży. Z 6 rysunkami. Nowe wydanie w druku.

Witkowska H. Z DZIEJÓW LUDZKOŚCI. Opowiadania z zarania kultury. Wyd. II, brosz. — 75

Witkowska H. i Krzyżanowska W. WODZOWIE NARODU. Życiorysy sławnych Polaków. Z 20 rycinami, w ozd. opr. 7 —

Zaruski M. NA MORZACH DALEKICH. Nowele, opowiadania, opisy. Kartki z pamiętnika marynarza polskiego. Wyd. III z rys. autora, brosz. 9 —; w opr. 10 —

— Współczesna żegluga morska. Z 97 rys. 2 —

Żmichowska N. DAŃKO Z JAWURU. Opowiadanie z czasów Łokietka. Z 12 rys., brosz. 1 20, w opr. 1 80





MIESIĘCZNIK „KSIĄŻKI"

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Prenumerata roczna zł. 4.—. Numer 40 gr.

Redaktor: Stanisław Arct. Wydawca: M. Arct, Zakł. Wyd. Sp. Akc.

Redakcja i Administr. w Księgarni M. Arcta, Warszawa, Nowy-Świat 35.

Drukarnia Zakładów Wydawniczych M. Arct, Sp. Akc. w Warszawie, Czerniakowska 225.